PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 89 (993) ŚRODA, DNIA 7 LISTOPADA 1934 ROKU. ROK XIV

## Holandja – Szwajcarja 4:2

# Wisła – Cracovia 5:0!

### Sensacyjne derby Krakowa. Ruch -- Warszawianka 7:1, Naprzód -- Smigły 4:1

## Poznań-Wrocław 1:1 w piłce, Berlin-Poznań 11:5 w boksie

## Szczegóły zmian reguł hokejowych

**Berlin, 3 listopada.**

Najsmutniejszem zadaniem sprawozdawcy jest usprawiedliwianie porażki sportowej złem sędziowaniem. Można sobie postokroć przysiąc rezygnację z tego argumentu, ale dopóki kwestja punktowania w boksie nie ulegnie radykalnej zmianie, owo wyrzeczenie się pozostanie w sferze marzeń.

Ciekawym i bolesnym precedensem jest fałsz sędziowski na międzymiastowem spotkaniu pięściarskiem Poznań—Berlin. „Neutralny" sędzia ringowy, p. Schindler z włoskiej ambasady w Berlinie, wygrał Niemcom mecz. Okazało się, że instynktowne obawy Poznania, co do jego osoby były usprawiedliwione. POZB zaprotestował bowiem z miejsca przeciwko arbitrowi neutralnemu, przebywającemu w Berlinie stale. Berlin obstawał jednak przy utrzymaniu p. Schindlera w ringu, aprobując natomiast zgóry wszelkie koncepcje gości w sprawie sędziów punktowych. Gdy jednak Poznaniacy przyjechali do Berlina, okazało się, że Niemcy nie mogą (?) dotrzymać słowa i nie aprobują projektu 2-ch sędziów punktowych. Wtajemniczeni twierdzą, że stało się to pod naciskiem związku państwowego.



MUSSOLINI JEST JAK WIDZIMY ZNAKOMITYM PŁYWAKIEM
Świadczy o tem wzorowa pozycja w wodzie podczas crawla.



POD POPRZECZKĘ!
Puchniarz strzela rzut karny na meczu Polonia Ł. K. S. 4:2. Frymarkiewicz źle przewidział kierunek lotu piłki

Organizatorzy zaskoczyli przedstawicieli Poznania wciągnięciem do ad hoc zorganizowanej konferencji w sprawie p. Schindlera — samego p. Schindlera. I tak działo się, że arbiter włoski uczestniczył i zabierał głos w dyskusji dotyczącej jego osoby, gorąco argumentował i agitował na rzecz dopuszczenia go do punktowania. Można sobie wyobrazić, jak skrępowani byli w argumentacji panowie z Poznania. I ustąpili w końcu, decydując się na jedyne, wobec równie nieoczekiwanego jak nieprzyjemnego stanowiska przedstawicieli Berlina, rozwiązanie.

Poznań zaufał p. Schindlerowi, a przedewszystkiem patetycznym zapewnieniom berlińskich kierowników związkowych, że zanic nie chcą zwycięstwa osiągniętego nieregularnemi werdyktami. Zapewnienie to okazało się beztreściwe: Berlin musiał zwyciężyć, by tak czy inaczej „zmazać" plamę poznańskiej porażki.

Przy tem wszystkiem nie można p. Schindlerowi przypisać zasadniczo złej woli. Do końca trzeciej walki wszystko było w najlepszym porządku. Gdy jednak widownia przyjęła przyznanie nieulegającego zresztą wątpliwościom zwycięstwa Kajnarowi długotrwałym gwizdem, mecz przyjął nienormalny obrót. Bezpośredniem następstwem tej demonstracji było o pomstę wołające pozbawienie zwycięstwa Sipińskiego (w jego setnej walce!), później urwanie punktu w walce Majchrzycki — Schellin.

Dopiero po meczu niestety, mogliśmy stwierdzić, że p. Schindler jest z wszystkiemi tuzami berlińskiego związku okręgowego „per ty". Arbiter włoski był zresztą po meczu mocno zdenerwowany. Twierdził, że nigdy już nie będzie w Berlinie punktować, wtedy gdy cała odpowiedzialność ciąży na nim. Osiem decyzyj punktowych z Poznania i Berlina były każdorazowo różne i on musiał w ośmiu wypadkach samodzielnie rozstrzygać o rezultacie. Wobec tego wiemy przynajmniej komu mamy za sumę dziękować. Przytem pan Schindler trochę przesadził w swej pseudoszczerości: zdołaliśmy stwierdzić, że w 3 wypadkach decyzje punktowe Polaka i Niemca (pp. Derda i Schröder) pokrywały się.

Może ktoś przypisać powyższe wywody rozczarowaniu nieoczekiwaną porażką Poznania. Niesłusznie. Mamy natomiast żal do tych osobistości spośród berlińskiego świata pięściarskiego, których piękne słowa okazały się bardzo odległe od papierowej rzeczywistości. Podkreślamy te uwagi, gdyż wiemy, że niejedna z tych osobistości zainteresuje się niemi. Piszemy je z tem większem przekonaniem, że nikt dotąd nie miał okazji do zarzucenia nam braku objektywizmu w ocenie (częstych niestety) polskich porażek sportowych na niemieckim odcinku. Przypomnijmy tylko Dortmund.

Dokończenie na str. 6-ej.

*Polizei Sport Verein — Berlin*, czołowy klub boksu niemieckiego, w barwach którego występują Campe, Herneman i Foerster został zaproszony na dwa mecze do Polski, które mają się odbyć w Poznaniu (Sokół) i Łodzi (IKP). W tej sprawie pertraktacje prowadził w Berlinie w piątek Majchrzycki i są one na najlepszej drodze do realizacji.

*Marcysiak z Cujawii* wbrew wszelkim pogłoskom żyje i zamierza żyć. Ma żal do wszystkich czasopism, że zgóry skazują go na wędrówkę na drugi świat. Stan jego jest znowu poważniejszy, ponieważ pojawiła się komplikacja i zachodzi potrzeba ponownej operacji.



PRZYJACIELSKA POGAWĘDKA PRZED SPOTKANIEM
Radomski (P.) słucha wskazówek znakomitego rywala Campego.



MISS HARTIGAN
pierwsza rakieta Australji i 9-ta na liście światowej



MISTRZ POLSKI RUCH (W. HAJDUKI), PO TRIUMFALNEM ZAMKNIĘCIU ROZGRYWEK W STOLICY
Stoją gracze: Peterek, Wadas, Wodarz (bramkarz rezerwowy), Wilimowski, Zorzycki, Kubisz, Badura (klęczą) Dziwisz, Tatuś Kacy, Urban.



RUCH — WARSZAWIANKA 7:1
Urban pocentrował piłkę górą, skaczą do niej: Domański (pasiasty) i Kubisz (biały). Obok wre walka między Sroczyńskim, Zwierzem i Peterkiem, na prawo czai się Wilimowski.

# Wielki sukces Wisły

## 75 minut walki w 10-kę, a mimo to pogrom rywala

KRAKÓW 4.11. — Tel. wł. — **Wisła — Cracovia 5:0 (0:0). Bramki dla Wisły: Chabowski I, Artur i Kopeć po dwie. Sędzia p. Gruszka z Górnego Śląska.**

Długa galerja cyfr ilustruje historję walk między starymi rywalami Krakowa. Spotykamy tam różne wyniki, stosunek sił zmienia się, jak w kalejdoskopie, przewaga jest jednak zawsze nieznaczna. Wynik 5:0 należy do rzadkości, zdarzył się, zdaje się, raz. Dziś powtórzył się znów, przyszedł wtedy, kiedy się go najmniej spodziewano.

Szanse ważyły się do ostatniej chwili. Tuż przed meczem nawet trudno było odgadnąć zwycięzcę, a tu jak grom z jasnego nieba 5:0. To nie przegrana, to klęska na całej linji! Skąd ta nagła różnica klasy? Czy Wisła potrafiła za jednym zamachem wznieść się na taką wyżynę, czy może Cracovia reprezentuje tak kiepski futbol?

Czytającemu suchy wynik, nasuwa się mimowoli cała masa pytań. A jednak czterem tysiącom widzów, opuszczających w podnieceniu boisko, ten wynik nie wydał się wcale dziwny. Nie dziwiłoby ich, gdyby padła jedna, czy dwie bramki mniej, ale nie zdziwiliby się, gdyby Wisła wygrała jeszcze wyżej. Przebieg spotkania usprawiedliwia wszystko.

Pierwsze chwile nie są nigdy miarodajne. I teraz nie można na ich podstawie czegoś dedukować. Obie strony są przy głosie.

Zwolna jednak sytuacja zaczyna się wyjaśniać: już po kilkunastu minutach Cracovia zaczyna słabnąć, a po półgodzinie sprawa jest przesądzona.

Rezultat do przerwy jest jeszcze bezbramkowy, widać już jednak, kto lepszy jest w tej walce i kto z niej wyjdzie zwycięsko.

Wisła, grająca od 15-ej minuty w dziesiątkę, Wisła, pozbawiona Balcera w ataku, jest mimo to w ciągłej ofenzywie, nie może tylko tego uwydatnić cyfrowo. Znać u niej silną wolę zwycięstwa, każdy gracz walczy do ostatniej chwili o piłkę, silny i niepowstrzymany pęd do przodu oddziaływa wprost sugestywnie.

Drużynie brak słabych punktów, są tylko gracze, którzy się wybijają, a więc niezmordowana pomoc, gdzie Kotlarczykowie i Bajorek szachują zupełnie przeciwnika.

W ataku znów króluje Artur, wracający po kontuzji do dawnej swej formy; partnerzy Kopeć i Łyko współpracują z nim celowo. Pierwszy gra chyba najlepszy swój mecz w barwach Wisły, drugi wykazuje swe walory po utrąceniu Balcera, kiedy to zagrywa nietylko na łączniku, ale umie i w potrzebie wziąć na siebie rolę skrzydłowego.

Czyż może być więc dziwnem, że po pierwszym okresie bezbramkowym musiało w drugiej połowie paść rozstrzygnięcie. Któż mógł stanąć na drodze do sukcesu dobrze usposobionej jedenastce Wisły.

Czy może piątka napastników Cracovii, którzy w ciągu 90 minut nie przeprowadzili ani jednej celowej akcji? Przecież poza Kisielińskim, wykazującym pewną dozę inicjatywy i umiejętności, reszta prześcigała się w słabości.

Czy trzech pomocników, wyczerpanych zupełnie po półgodzinie było w stanie walczyć o stawkę w tak ważnem spotkaniu?

Czy mógł wystarczyć wreszcie w defenzywie jeden Doniec do załatania wszelkich luk?

Cracovia nie przypominała nam tej drużyny, która niedawno rozgromiła Pogoń i Legję. Te sukcesy drogą okupione zostały ceną. Dodajmy do tego dobrą formę przeciwnika, a przedewszystkiem jego zdecydowaną wolę zwycięstwa, a wtedy otrzymamy odpowiedź na pytanie, dlaczego wynik opiewał 5:0 dla Wisły.

Drużyny stanęły na boisku w następujących składach:

Wisła: Koźmin; Szumilas, Feret; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Chabowski, Kopeć, Artur, Łyko, Balcer.

Cracovia: Szumiec; Lasota, Doniec; Ziżka, Chruściński, Szmagier; Grabowski, Malczyk, Migas, „Szeliga", Kisieliński.

Początki meczu, jak zwykle — nerwowe i ruchliwe. Gracze obu drużyn zwolna wyzbywają się jednak nerwowości, akcje stają się coraz bardziej celowe. Wisła przechodzi odrazu do zdecydowanej ofenzywy, uzyskując rzut rożny już w pierwszej minucie.

Cracovia rewanżuje się przebojem Grabowskiego, po którym następuje ładna centra. Nic jednak z tego, piłka wraca do środka.

Jeszcze jeden atak Cracovii. Błąd Kotlarczyka II wyzyskuje Kisieliński i strzela, piłka przechodzi jednak koło słupka.

Cracovia ma wciąż pozycje: Strzał Grabowskiego po rzucie rożnym Koźmin broni świetnie paradą. Za chwilę Migas marnuje stuprocentową szansę.

Na tem kończą się zwolna ataki białoczerwonych i Wisła przechodzi do ofenzywy. Trójka jej ataku prowadzi ładnie piłkę i przechodzi raz po raz poprzez słabo grającą pomoc przeciwnika. Ofenzywę czerwonych osłabia jednak kontuzja Balcera: zderzywszy się z Ziżką, opuszcza on w 15-ej minucie boisko.

Do przerwy Wisła gra w dziesiątkę, nie osłabia to jednak jej pozycji. Czterech napastników Wisły krząta się umiejętnie po boisku i szachuje przez 30 minut przeciwnika, uzyskując coraz to większą przewagę.

W ostatnich minutach przed przerwą Wisła przygniata, napastnicy stwarzają wiele pozycyj niewyzyskanych.

Po przerwie drużyny są w komplecie. Balcer wrócił na swą pozycję, udział jego jednak ogranicza się do statystowania na boisku.

Już w trzeciej minucie odbywa się inauguracja serji bramek: piłkę odbitą przez bramkarza, dostaje Chabowski i przenosi ponad Szumcem do bramki.

To dopinguje gospodarzy, którzy są coraz groźniejsi. Za chwilę piłka znów grzęźnie w siatce Cracovii, sędzia jednak odgwizduje spalony. Niezdeprymowana tem Wisła atakuje dalej i już w 11-ej minucie uzyskuje Artur wspaniałym wolejem drugą bramkę.

Rozstrzygnięcie meczu już zapadło: dalsze bramki są tylko kwestją czasu. Kopeć wyzyskuje w 23-ej minucie błąd obrony, strzelając trzeci punkt, a w 38-ej minucie tenże gracz przebija się i strzela czwarty raz w siatkę Cracovii. W ostatniej minucie Artur ustala wynik spotkania. Tuż przed końcem kontuzjonowany Szumiec opuszcza boisko i zastępuje go rezerwowy bramkarz.

Sędzia p. Gruszka miał trudne zadanie. Prowadzenie meczu Cracovia — Wisła nie należy do łatwych. Naogół jednak wywiązał się ze swej roli nieźle.

# Coraz szybciej

## będziemy grali w hokeja na lodzie

Ewolucja, jaką przechodzą przepisy gry w hokeja na lodzie w ostatnich latach, a szczególnie po roku 1931-ym — jest bardzo znamienna i stanowi niedwuznaczną koncesję na rzecz reguł kanadyjskich, na razie amatorskich, a zczasem — i to bardzo krótkim — zawodowych. Jest to przecież rzeczą zupełnie logiczną, że uważając hokej kanadyjski za ideał, do którego dąży się za wszelką cenę, trzeba tworzyć te same warunki techniczne, w jakich tamten pracuje i rozwija się.

Wprowadzenie ataku rezerwowego w pełnym składzie, zezwolenie na robinzonady bramkarza, zniesienie pozycji spalonej w strefie środkowej (neutralnej), wprowadzenie pojęcia gry „na czas" wraz z jednoczesnemi sankcjami w stosunku do drużyny, broniącej się tą metodą, zastosowanie t. zw. „karnego" (zresztą termin zupełnie niesłuszny i używany przez analogję do piłki nożnej) — to są elementy tylko pośrednie — elementy dla „złapania dechu" do następnych posunięć już bardzo radykalnych.

Ostatni kongres ligi międzynarodowej, jaki obradował zimą tego roku w Medjolanie, jednomyślnie adoptował przepisy hokejowe kanadyjskie w zakresie spalonego. Od tej chwili niema spalonego w żadnej strefie dla żadnej drużyny, pozostały tylko spalone międzystrefowe. Mając na uwadze trudności jakie hokej nietylko polski, ale europejski miał w zeszłym roku po zniesieniu spalonego w strefie środkowej — omówimy tutaj nieco szerzej wszystkie możliwe pozycje spalonego na zasadzie obecnie obowiązujących reguł.

A więc przedewszystkiem spalony w strefie środkowej. Mogą się na nim znaleźć gracze dwu drużyn; zachodzi on w następujących wypadkach: 1) gracz, przyjmujący krążek, znajdował się w strefie środkowej, gracz podający — w strefie obrony; 2) w chwili podawania krążka obaj gracze znajdowali się w strefie obrony, ale gracz, któremu podano przejechał linję strefową przed krążkiem. To są jedyne 2 wypadki spalonego w tej strefie. Grę przerywa się i rozpoczyna następnie z miejsca, z którego krążek podano.

Skolei — o spalonym w strefie ataku. Tutaj może być obecnie tylko jeden wypadek, a mianowicie: gracz, podający krążek, znajduje się w strefie środkowej, a gracz, któremu krążek podano — przekroczył linję strefową i znalazł się w strefie ataku przed przekroczeniem tej linji przez krążek. Gra zostaje przerwana i wznowiona w tem miejscu, gdzie znajdował się krążek w chwili, gdy gracz, który ma dostać krążek, przekracza linję strefową. Wznowienie więc gry następuje w tym wypadku zawsze w strefie środkowej, a w przeciwnym wypadku (ale to tylko teoretyczne) na linji strefowej.

Ogólna reguła, jaką należy więc stosować aby uniknąć spalonego, da się streścić następująco: krążek jest magnesem, który ciągnie za sobą gracza, a nie odwrotnie.

Ta modyfikacja spalonego przekreśla automatycznie wszystkie utrudnienia, jakie napotykali gracze ataku w strefie obrony przeciwnika. A więc partnerzy ataku mogą sobie wzajemnie podawać kilka razy krążek w czasie jednej akcji bez potrzeby wracania do strefy środkowej, mogą „dobijać" bramkę i t. d. Spalony pozostał w tej strefie efektywnie jedynie w 2 wypadkach: 1) wtedy, kiedy gracz spalony znajduje się na linji optycznej, idącej od bramkarza do gracza, który w danej chwili posiada krążek — a więc utrudnia mu obserwację, i 2) wtedy kiedy gracz spalony przeszkadza bramkarzowi w poruszaniu się (zastawia go).

Ważny jest nowy przepis, zezwalający graczom obrony na przeszkadzanie graczom ataku, nawet wtedy, kiedy nie posiadają krążka, pod warunkiem jednak, że będzie to dokonane bez użycia kija i bez gry ciałem, która jest tolerowana jedynie w stosunku do graczy z krążkiem.

Nowością jest przepis, określający przerwę 5-minutową gry na zmianę bramkarza, który uległ wypadkowi. Jeżeli po upływie tego czasu drużyna nie wyjdzie na lód — przyznaje się przeciwnikowi walkover, chyba żeby do tego czasu wynik był już wyższy niż 5.

Bardzo racjonalny jest również przepis, nakazujący graczowi, który po odbyciu kary wraca na boisko — powrót do swojej strefy obrony, wyjazd dla wzięcia udziału w grze, może nastąpić tylko stąd.

Zastosowano sankcje karne w stosunku do drużyny, której gracze mają tendencję do popełniania wykroczeń, przez to, że zniesiono prawo wydalania przez sędziego tylko 2 zawodników; obecnie sędzia może ukarać jednocześnie tylu zawodników danej drużyny, ilu uzna za stosowne.

Z pozostałych inowacyj należy wymienić: za przekroczenie ze strony ataku, lub celowe wyrzucenie krążka za bramkę przez atak, wszystko w strefie obrony przeciwnika, grę przerywa się i rozpoczyna na niebieskiej linji w odległości 3 m. od bandy, dalej — zaostrzenie kar przy lekkiem przewinieniu bramkarza i pierwszem przekroczeniu przy grze na czas.

**K. Fr.**

BRUKSELA. 4.10. — Piłkarska reprezentacja Londynu pokonała w Brukseli belgijską drużynę Diables Rouges 8:4 (3:3). Londyn wystawił kombinowany zespół amatorsko - zawodowy.

LONDYN. 4.11. — Angielski zespół hokeja lodowego Wembley Lions pokonał drużynę paryską Stade Français 5:3.

WIEDEŃ. 4.11. — W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Austrji AC pokonał Libertas 3:2. Rapid zremisował z FCW 3:3. Wacker rozgromił FAC 8:4, a FSC zwyciężył Sportklub 2:0.

# Sędzia punktowy Sänger

## o meritum protestu Czeskiego

**Berlin, 1 listopada.**

Pan Otto Sänger, autor sławnych już w naszym świecie sportowym remisów na meczu bokserskim Polska — Czechosłowacja, jest Führerem śląskiego okręgu pięściarskiego (Gau IV im DABV) z siedzibą we Wrocławiu. Odległość z Berlina do Wrocławia nie może być jednak przeszkodą w porozumieniu się z nim w sprawie tak ciekawej, jak protest Czechosłowacji.

Pan Sänger jest protestem tym ogromnie zaskoczony. Powołując się na regulamin Mitropa — Cupu, pytamy, co było przyczyną przyznania remisów.

— Węgierski sędzia punktowy p. Vadasz ustalił wraz ze mną i p. Cynką, że remisy mogą być dawane. Zresztą z p. Vadaszem nie mogliśmy się zgodzić co do postanowień regulaminowych Mitropa-Coupu. Pan Cynka twierdził jednak z całą pewnością, że zna on regulamin dokładnie i że remisy są dopuszczalne. Zadecydowało to o przyznaniu preze mnie omawianych wyników. Muszę przytem zaznaczyć, że **czeski sędzia ringowy p. Janatka odebrał odemnie kartkę punktową i nie zareagował ani jednem słowem.**

— Komu przyznałby pan w obu walkach remisowych zwycięstwo, gdyby to było konieczne?

— W spotkaniu Moczko — Sasinek dałbym zwycięstwo Polakowi, podczas, gdy w spotkaniu Karpiński — Durdis, Czechowi. Ponieważ jednak wyczyny nie wystarczały do zwycięstwa, co zresztą chętnie potwierdził węgierski sędzia punktowy, dałem rzekomo dopuszczalne remisy.

Wynik ogólny nie uległby jednak w żadnym wypadku zmianie. Dodatni punkt Czechów z walki Durdisa, zostałby wyrównany przez ujemny punkt z walki Moczki. Ocena ta nie jest gołosłowna i nie cytuję jej tak, aby nikogo nie skrzywdzić, ale natychmiast po walce przedyskutowałem wyniki z mym węgierskim kolegą i panem z Warszawy i wyrażałem tę samą opinję. Nikt nie uczynił jakiejkolwiek uwagi na temat remisów.

— Czy przypisuje pan protestowi Czechów szanse?

— Musi on zostać bezwzględnie odrzucony, gdyż zwycięstwo Czechów w żadnym wypadku nie było aktualne. Ostatecznie musieliby panowie z FIB-y sprowadzić sobie opinje sędziów punktowych.

gli.

# Protesty i skargi

## w światku pięści

*Polski Związek Bokserski*, na skutek licznych skarg klubów i okręgów co do epidemicznego kaperowania zawodników przez kluby stołeczne, w pierwszym rzędzie Skodę, postanowił na swem ostatniem posiedzeniu energicznie leczyć te metody i we wszystkich podejrzanych sprawach prowadzić dochodzenie. Wszelkie skargi dotąd złożone będą również rozpatrzone.

P. Z. B. rozpatrywał również protest Fortu Bema przeciwko wynikowi meczu z Makkabi o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Strzelcy protestowali przeciwko udziałowi Neustadta jako rzekomo nie posiadającego obywatelstwa polskiego i wysuwali objekcje co do udziału Stahla i Pilnika, którzy nie zamieszkują w Warszawie i dlatego nie mogą walczyć o mistrzostwo stolicy. PZB protest Fortu B. oddalił, opierając się w pierwszym wypadku na deklaracji Neustadta, gdzie jego obywatelstwo polskie jest podkreślone, w drugim zaś nie znajdując najmniejszych podstaw do unieważnienia. Odpowiadając Fortowi Bema, PZB zaznaczył, że należało dowieść, że Neustadt nie jest obywatelem polskim, a nie wątpić w to.

*Wydział sędziowski WOZB* ma być rozwiązany przez magistraturę boksu warszawskiego wskutek szeregu uchybień popełnionych na meczu Makabi—CWS. Pozatem Zarząd WOZB wdrożyć ma dyscyplinarkę przeciwko Zorzyckiemu, Marynowskiemu i Weltowi niefortunnym sędziom meczu CWS — Makabi.

*Seweryniak (Skoda)* stracony jest dla boksu polskiego w bieżącym sezonie. Kciuk raz jeszcze będzie musiał być operowany w kwietniu 1935 r., gdyż pokazała się w nim ropa.

*Kpt. Streyer* wice-prezes WOZB cofnął swą rezygnację.

Okręg bokserski Śląska niemieckiego zwrócił się do PZB z zaproszeniem dla Warszawy na rozegranie meczu międzymiastowego Wrocław — Warszawa we Wrocławiu.

Niemcy w swej propozycji proszą o niewyznaczanie, jeżeli możliwe, Żydów do reprezentacji Warszawy (!).

*Pięściarski obóz kondycyjny w Warszawie*, jakkolwiek przez PZB w zasadzie zdecydowany, uzależniony jest od subwencji z Państwowego Urzędu WF, której dotychczas nasze centralne władze bokserskie nie otrzymały. Od 12 b. m. obowiązywać będzie zakaz startu dla zawodników wybranych do obozu.

*IKP walczy w Poznaniu* z tamtejszym Sokołem w niedzielę 11 względnie 18 b. m. Zależy to od meczu Lwów — Łódź we Lwowie, który ma się odbyć w niedzielę nadchodzącą. Łodzianie wyjadą do Poznania w najsilniejszym składzie, jedynie może bez Banasiaka.

# Bokserzy Wrocławia w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 4.11. — Tel. wł. — Schlesien, Wrocław — KS Strzelec, Bydgoszcz 11:5. W objeździe po Polsce bokserzy z Wrocławia wystąpili także na ringu w Bydgoszczy. Aczkolwiek goście z Niemiec odnieśli zwycięstwo, jednakże nie było ono w pełni zasłużone, gdyż bokserzy bydgoscy zasługiwali na lepszy wynik.

Z gości wyróżnił się dobry technik Bittner I. Reprezentant i mistrz Niemiec, Miener, do Bydgoszczy nie przyjechał.

Gospodarze naogół przedstawiają się jako doskonały materjał, widać jednak, że brak im rutyny: nie umieją naogół wykorzystać swej przewagi.

Walki zaczynają się od wagi papierowej, gdzie występuje Beznitz (Wrocław) — Wypniewski (Strzelec). Debiutujący Wypniewski w pierwszej rundzie trzyma się dobrze, wykorzystuje długość swych ramion i trafia wrocławianina kilka razy w żołądek. Widocznie jednak pierwsza runda zbyt wyczerpała Polaka, gdyż Beznitz, który w drugiej ruszył do ataku wykańcza bydgoszczanina i w trzeciej rundzie wygrywa przez techniczny k. o. 2:0 dla Wrocławia.

W wadze muszej spotkali się silnie zbudowany Blinke (W) — Wojtkowiak. W pierwszej rundzie zawodnicy walczą ostrożnie, uwidacznia się jednak przewaga Wojtkowiaka. W drugiej Wojtkowiak punktuje dalej. Ostatnia runda kończy się także przewagą Wojtkowiaka, któremu też słusznie przyznano zwycięstwo.

WKS Strzelec wyrównał na 2:2.

Zamiast koguciej odbyły się dwie walki piórkowe. Pierwszą parę stanowili Urban (W) — Dorsz. Pierwsza runda kończy się bodaj przewagą Dorsza, który zadał Niemcowi kilka celnych, choć nieco przypadkowych ciosów. W drugiej rundzie po nieczystych ciosach Urbana w kark, Dorsz dorwał się do ataku zdobywając rundę dla siebie. Trzecia runda bardziej wyrównana. Ogłoszony wynik remisowy krzywdzi trochę Dorsza. 3:3.

Bittner II (W) — Borowicz wystąpili jako druga para piórkowa. Borowicz bardziej agresywny przedstawia się lepiej, ładnie pracuje nogami. Wszystkie trzy rundy są wyrównane, to też przyznane zwycięstwo Niemcowi krzywdzi Borowicza 5:3 dla Wrocławian.

W wadze lekkiej Bittner I wygrywa pewnie choć niewysoko z Karaskiem. 3:7.

Waga półśrednia: Nausznic (W) wygrywa z Dojaczem w pierwszej rundzie przez k. o. 3:9.

Waga średnia: Urbański (W) — Mażulis. Zawodnicy mało walczą, za co otrzymują upomnienie. Walka kończy się remisowo.

Zawody skończyły się walką w wadze półciężkiej: Henckel (W) — Dorożyński. Polak przeważa od pierwszej rundy; w trzeciej Niemiec stara się nadrobić stracony teren, jednak nadziewa się na kontry Dorożyńskiego, to też ogłoszenie remisu krzywdzi bydgoszczanina.

Sędzia w ringu p. Zasławka z Poznania bez głosu.

Sędziowie punktowi: Schulz (Wr.) Kolasiński (Poznań) i Koprowski (Grudziądz).

BYDGOSZCZ, 4.11. — Tel. wł. — Oldboje Warta — Polonia 3:1 (1:0).

Najlepszy prawoskrzydłowy Warty — Szwarc. Sędziował p. Żmudziński. W przedmeczu juniorzy Gryfu toruńskiego pokonali juniorów Polonii 1:0.

**Wielki międzynarodowy meeting bokserski** p. n. „boks angielsko-irlandzko - polsko - niemiecki" organizuje prawdopodobnie w ciągu grudnia r. b. Berlin. Zaproszona zostaje tylko śmietanka amatorskiego boksu. Zaproszenia są imienne. Polski Związek Bokserski otrzymał zaproszenie dla Kajnara, Chmielewskiego i Majchrzyckiego. Chmielewski ma walczyć w t. zw. angielskiej wadze półśredniej (do 68 klg.) Polacy skorzystają z zaproszenia. Spodziewać się również należy zaproszenia na doroczny meeting międzynarodowy do Sztokholmu, gdzie Polacy od czasu walki Chmielewskiego są wysoko cenieni.

# „To było koniecznością"

## mówi kpt. P. Z. B. Cendrowski

Na dworcu Głównym w Warszawie w sobotę wieczór spotkałem kapitana związkowego P. Z. B. p. St. Cendrowskiego. Bystre oko spostrzegło, że kapitan P. Z. B. trzyma list zaadresowany do P. Z. B.

— Gratulujemy Panu zwycięstwa w sprawie obozu w Warszawie.

— Proszę Pana, to było koniecznością; nie wyobrażam sobie, aby zawodników można było podciągnąć w innym ośrodku, niż właśnie w CIWF. Tu jest Sztamm, tu będę mógł opiekować się obozem, pozatem dobiorę sobie jeszcze dwu dobrych trenerów i pracować będziemy nad uzyskaniem dobrej formy.

Moje stanowisko wyłuszczyłem w rozmowie telefonicznej zarządowi P. Z. B.

Robię już w Warszawie przygotowania. Ułożę ze Sztammem program zajęć. Pozatem myślę też o tem, jak zapełnić cały dzień naszym pięściarzom. Obóz w Warszawie pod względem regulaminowym będzie bardzo ostry — nie będzie mowy o różnych spacerach na miasto. Spokój, wypoczynek i lekkie kondycyjne treningi — to są główne zarysy programu.

— A więc jaki jest skład obozu?

— Po meczu Poznań — Berlin postanowiłem usunąć Przybylskiego. Wszelkiemi siłami starać się będę ściągnąć Misiurewicza. O wystawieniu Seweryniaka mowy niema. Po sześciomiesięcznej przerwie bokser nie może odrazu uzyskać formy. Gdyby jednak starania o Misiurewicza spaliły się na panewce, to ściągnę wówczas Garncarka. Postanowiłem pozatem wstawić Pilnika do wagi średniej. Chcę jednak, aby Karpiński na obozie podciągnął się i mógł walczyć w półciężkiej. O Piłacie mowy niema. Choroba poznańczyka jest przewlekła. To też ostatecznie musiałem z niego zrezygnować.

Na obozie będzie tylko 16 pięściarzy, po dwóch w każdej wadze. A więc: musza: Rotholc, Czortek; kogucia: Forlański, Rogalski, z Moczki zupełnie zrezygnowałem; piórkowa: Kajnar, Polus; lekka: Sipiński, Frank; półśrednia: Misiurewicz, Banasiak; średnia: Chmielewski, Pilnik; półciężka: Karpiński, Wurm; ciężka: Krentz, Wrazidło.

— A jakie horoskopy?

— Nie będę mówił o tem. Zrobimy wszystko, aby wystawić najlepszą ósemkę na mecz z Niemcami. A będzie to ciężki mecz — kończy p. Cendrowski.

*Garncarek na skutek decyzji PZB* a Pilnik na wniosek kapitana związkowego zostali również powołani do obozu treningowego przed meczem z Niemcami. Udział Banasiaka, jak już podawaliśmy, jest więcej niż wątpliwy.

# Będzie „ciepło"

## na zjeździe kolarzy

ŁÓDŹ, 4.11. — Tel. wł. — Przy udziale delegatów 11-tu klubów kolarskich odbyła się dziś konferencja, celem ustalenia wytycznych postępowania na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu PZTK w Warszawie w dn. 11 b. m.

Konferencja przeistoczyła się w wielki sąd nad działalnością PZTK i wykazała solidarne oraz jednolite stanowisko przeciwko dotychczasowemu regimowi Związku. Nawet kluby, które stały początkowo w opozycji do władz okręgowych i sympatyzowały z centralą, wypowiedziały się ostatecznie przeciwko dotychczasowemu zarządowi PZTK.

Postanowiono jednogłośnie poprzeć wniosek Śląska o wyrażenie votum nieufności dotychczasowym władzom kolarstwa polskiego i dążyć do wprowadzenia do przyszłych władz ludzi, którzy daliby gwarancje uczciwej i solidnej pracy. Postanowiono też dążyć do uzyskania miejsca dla Łodzi w przyszłych władzach.

Jako kandydata Łodzi do ścisłego przyszłego zarządu PZTK desygnowano jednogłośnie p. Artura Thiele'ego.

Delegacja Łodzi na walne zgromadzenie PZTK wyjedzie wcześniej i weźmie udział w ogólnej konferencji opozycji, która odbędzie się w sobotę w Warszawie.

Opozycja liczy się z tem, że w Warszawie rozporządzać będzie ilością dwu trzecich wszystkich głosów.

ŁÓDŹ, 4.11. — Jesienna runda piłkarskich mistrzostw Łodzi posuwa się składnie naprzód. Zpośród czterech dzisiejszych spotkań zanotowaliśmy dwie sensacje. Jedna — to świetna postawa i wysokie zwycięstwo PTC nad rezerwą ŁKS w stosunku 4:0. Zwycięstwo to wywindowało pabjaniczan na trzecie miejsce w tabeli.

Druga sensacja jest dwucyfrowa wygrana Union Touringu z rozpadającym się zespołem Hakoahu 11:1. Ta zabawa kota z myszką przywróciła filotowym prowadzenie w tabeli.

ŁTSG wygrał spotkanie z Widzewem 2:0, a mecz Wojskowego KS. z Widzewem zakończył się bezbramkowo.

# Budzimy ze snu letniego narciarzy

## Dawna gwardja nie rdzewieje. Młodzi chcą prześcignąć starszych

ZAKOPANE, 2.11.

Niecałe dwa miesiące dzieli nas od pełni sezonu narciarskiego, więc chciałbym zrobić przegląd naszych sił. Zacznę od naszego niepożytego asa — Bronka Czecha. Już od paru lat, a raczej zim „wykańczano" go, a zawsze pokazywał on, że jest w pełni formy, nad którą ustawicznie pracuje i którą bez przerwy stara się poprawić. Obecnie Czech studjuje w CIWF, gdzie ma świetne warunki. A że wiemy jednak, iż będzie startował w tym sezonie, możemy być pewni, że będzie nadal naszym asem.

Drugim naszym asem jest Staszek Marusarz. Aż miło popatrzeć, jak wspaniale, z roku na rok, rozwija się ten młody, 21-letni zawodnik. Tego roku w lecie Marusarz chorował na żołądek, jednak ostatnio poprawił się bardzo, psychicznie czuje się świetnie i zabiera się całą parą do treningów.

Pod znakiem zapytania stoi do tej chwili Izydor Łuszczek, który obecnie odbywa służbę wojskową, ma jednak wrócić na zimę i startować.

Na podstawie obserwacji można było jednak stwierdzić, że większość zawodników traciło podczas służby wojskowej formę i, co gorsza, wielu z nich po powrocie z wojska nigdy do poprzedniej formy dojść nie mogło. Na szczęście niema reguły bez wyjątku.

Andrzej Marusarz poprawił się w zeszłym sezonie, jego rozwój fizyczny też postąpił naprzód. Lato spędził po większej części w górach, gdzie ojcu swemu, znanemu przewodnikowi tatrzańskiemu, pomagał przy budowie ścieżek górskich.

Trzeci z Marusarzy, Jan, rodzony brat Staszka, był zawsze znacznie od niego gorszy. W ubiegłym sezonie miał przykry upadek na skoczni, na twarz, i zdaje się zadecydowało to definitywnie o rezygnacji z karjery skoczka. Ma on zamiar startować nadal w biegach płaskich.

Marjan Orlewicz, młody zawodnik, zeszłego roku wybił się specjalnie w biegach na 18 km.; jest też bardzo dobrym zjazdowcem. Fizycznie świetnie rozwinięty, spokojny, w biegach będzie miał jeszcze bardzo dużo do powiedzenia. Obecnie wyrwany został ze środowiska zakopiańskiego, gdyż przeniósł się do Krakowa, gdzie studjuje medycynę. Nie próżnuje tam jednak i ćwiczy sporo w Y. M. C. A., a teraz ma zamiar wziąć udział w treningach grupy olimpijskiej, do której został wyznaczony. Słabą stroną Orlewicza były dotychczas skoki i właśnie nad niemi powinien specjalnie pracować, gdyż tylko wówczas może mieć szanse w kombinacji.

Pod znakiem zapytania jest zarówno start, jakoteż i forma Michała Górskiego, który wrócił niedawno po odbyciu służby wojskowej i, jak do tej pory, jest jeszcze mocno niezdecydowany. Swego czasu zapowiadał się nieźle, jako biegacz na 18 klm. i skoczek; że się liczy na podniesienie jego formy, najlepiej dowodzi fakt wyznaczenia go do grupy olimpijskiej.

Jako narciarza, straciliśmy definitywnie Gewonta, tak znakomicie zapowiadającego się biegacza i skoczka. Jest to dla naszego, tak szczupłym materjałem rozporządzającego narciarstwa, naprawdę nieodżałowana strata, gdyż należał on do młodszej generacji, a tu właśnie mamy poważne luki, które za parę lat dadzą się spewnością odczuć narciarstwu polskiemu.

Dalej trzeba wymienić Franciszka Mrowcę, który w ubiegłym sezonie wykazał wielkie postępy i obecnie trenuje w grupie olimpijskiej. Nie widzieliśmy na starcie w ubiegłym roku, względnie bardzo mało, Eugenjusza Lorka, kombinatora oraz bardzo dobrze zapowiadającego się zjazdowca, który ze względów raczej natury materjalnej przepuścił sezon. Obecnie jego stosunki ułożyły się, ma posadę, ożenił się i twierdzi, że teraz dopiero, mając zapewniony regularny tryb życia, zabierze się solidnie do treningów.



**WSPANIAŁA OBRONA SZABADOSA,**
**bramkarza i kapitana zespołu węgierskiego, podczas meczu Budapeszt — Paryż 5:1.**

Nie możemy zapomnieć o Bursie, który jest kombinatorem średniej klasy, fizycznie jest może za słabo rozwinięty, by mógł się wybić. Dwa lata temu zapowiadał się dobrze, jako biegacz (skoczek słabszy) Gawlikowski, któremu służba wojskowa zrobiła przymusową przerwę w startach. Silny fizycznie, jest dobrym materjałem na biegacza i skoczka, w tym sezonie zamierza znowu startować.

Z młodszej generacji musimy wymienić Guta-Szczerbę, którego zapewne wielu pamięta, jako zapowiadającego się fenomenalnie skoczka. Również i w biegach zapowiadał się on bardzo dobrze. Od tego czasu Gut rozrósł się wspaniale. Już swego czasu wykazywał on w skokach nietylko fantazję à la Marusarz, lecz też i ładny styl, który wymagał opracowania. Uważam, że powinno się zwrócić na niego specjalną uwagę, gdyż jest to materjał nietylko na średniego, ale na extra klasy kombinatora, który mógłby za parę lat zająć miejsce Czecha i Marusarza.

Dobrym i utalentowanym zawodnikiem jest Sitarz, któremu jednak praca zawodowa nie zezwala na racjonalny trening i start. To też o ile jego warunków życiowych nie uda się zmienić, to prawdopodobnie talent ten pozostanie na zawsze niewykorzystany.

Pod znakiem zapytania jest też forma Jana Dawidka, który jeszcze dwa lata temu zapowiadał się wcale dobrze, jako kombinator. W ubiegłym roku przechodził kryzys Jan Bochenek, młody, silny fizycznie kombinator i zjazdowiec; będzie też trenował w grupie olimpijskiej.

O formie Legierskiego, który wyznaczony został też do grupy olimpijskiej, chwilowo nic nie wiemy, gdyż siedzi na Śląsku i od ubiegłego sezonu nie było o nim wiadomości.

Chciałbym jeszcze wymienić Zubka, który powinien się wyrobić, Roja, Bobowskiego, Bujalskiego.

A teraz jeszcze kilka słów o naszych biegaczach. Całkiem na serjo zabrał się w tym sezonie do treninigów i pracy znany i popularny do niedawna Zdzisław Motyka, który będzie startował na 18 i 50 km. Natomiast nieznaną jest forma oraz plany Władka Berycha, który dwa lata temu był u szczytu formy.



ANDRZEJ MARUSARZ



JÓZEF KARPIEL

Michalski, bardzo pilny i solidny biegacz, głównie na 18 klm., w tym sezonie należy do grupy olimpijskiej. Stanisław Skupień, który od wielu lat trzyma się na dobrym poziomie, zamierza też pilnie trenować i startować, mimo, że nie przydzielono go do grupy olimpijskiej, co go bardzo krzywdzi. Jednym z najgroźniejszych biegaczy będzie Karpiel. Niskiego wzrostu, przysadzisty, bardzo mocny, wytrzymały i zawzięty, pokazał w zeszłym roku lwi pazur.

Jego kolega klubowy, Pradziad, swego czasu również nieźle zapowiadający się biegacz na 18 i 50 klm., chorował latem, jednak nie daje za wygraną. Z wojska powrócił Słowiński, dobry biegacz, co do którego formy nie można chwilowo nic powiedzieć.

Jak widać z powyższego, na podstawie ubiegłego sezonu nie można w tej chwili wyrobić sobie zdania konkretnego o wielu zawodnikach, którzy z różnych przyczyn przechodzili wahania formy, czy też bardzo mało startowali. W każdym razie z całą pewnością powinniśmy liczyć najmniej na dwu: Bronka Czecha i Stanisława Marusarza. Naszem najszczerszem życzeniem jest, byśmy obok tych nazwisk mogli postawić jeszcze kilka innych, jak Łuszczka, Andrzeja Marusarza, Orlewicza i innych.

**O. L.**

# „Sprawa jest czysta"

## mowi prezes Rewery Stanisławowskiej

STANISŁAWÓW. 4. 11. — Tel. wł. Chcąc wyświetlić sprawę „tajemniczego" meczu Rewery z 7 p.p. Leg. w Chełmnie, zwróciliśmy się do prezesa sekcji piłki nożnej Rewery p. komisarza Anczuty z prośba o informacje i szczegóły meczu w Chełmie.

— Cieszę się bardzo — mówi prezes Anczuta — że „Przegląd Sportowy", który w ostatnim swym numerze tak objektywnie potraktował nasza sprawe, udzielił mi gościny.

Muszę zaznaczyć, że kampanja prasowa pism lwowskich ma na celu wprowadzenie w błąd władz piłkarskich i opinji sportowej. Przywiązując do meczu w Chełmie, jako decydującego o mistrzostwie wielką wagę i przeczuwając pewne „ataki", otoczyliśmy naszą drużynę baczną opieką; na mecz udał się cały wydział Rewery ze mną na czele.

Już od przyjazdu byliśmy w Chełmie inwigilowani, a jakiś osobnik nie opuszczał nas ani na krok.

Wystąpiliśmy w składzie: Petrow; Wencel, Kardas; Schefer, Joncze Rostek; Chuderski, Wojciechowski, Weruszyński, Weber, Feuer, a zatem bez Rudziaka, który od meczu z Czarnymi wogóle nie grał w naszych barwach a raz tylko wyszedł na boisko, jako reprezentant Stanisławowa na meczu z Kołomyją.

Podczas, gdy my graliśmy w Chełmie, Rudziak był przy pracy w Dyrekcji Kolejowej, co potwierdzają władze kolejowe.

Jak widzimy, niema powodu do protestu, który złożył 7 p. p. Leg. do PZPN. Mamy za to żal do naczelnej magistratury piłkarstwa, że tak pochopnie sprawę tę załatwił i odwołał czwartkowy mecz ze Śląskiem, narażając nas wskutek tego na znaczne straty finansowe.

Na nasze pytanie, czy Zarząd Rewery informował o istotnym stanie rzeczy prasę, rozmówca nasz odpowiedział, że jeśli chodzi o sprawozdania objektywne nie zachodziła potrzeba dementowania, jeśli chodzi o wiadomości fałszywe, to zarząd Rewery nie uważał za celowe ich prostowanie, gdyż pochodziły one z pod pióra ludzi zainteresowanych w tem, aby informować opinję jednostronnie. **(Jcn).**

**Grodzisk.** Pogoń — Legja I B 2:0. Bramki Tyborz i Madeja. W Legji dobrzy Akimow i Skrzypczak, w Pogoni obrona — bracia Kałagata.

**Baranowicze.** Ognisko — Ognisko (Mołodeczno) 5:0. Bramki Slizień (2) Hryniewicz, Szulc i Chrzanowicz. Koszykówka Gimnazjum Państwowe — Szkoła bud.-drog. 13:1.

**Aleksandrów Kuj.** Orlęta — OMP 4:0. Mistrzostwo Aleksandrowa, Strzelec — KSSP (Nieszawa) 1:0. Mistrzostwo tenisowe zdobył Grabkowski, w grze podwójnej Czabłowski, Lenczewski.

# III sesja Rady Makabi

## bada sprawy przygotowań do igrzysk

Nad wyraz trudne zadanie miała III Sesja Rady Naczelnej Zw. Makabi w Polsce. W obliczu zbliżającej się II Makabjady musiała ona rozstrzygnąć ważne problemy na których czoło wysunęła się sprawa przygotowań ekspedycji polskiej do Tel-Awiwu. Niemniej ważnym punktem obrad była sprawa obozów letnich i zimowych, których sieć jest rozgałęziona po całej Polsce. Do tych spraw doszła jeszcze kwestja rozbudowy Związku pod względem organizacyjnym oraz polityka finansowa Związku.



**SOKOLI Z LESZNA**
**zajęli zaszczytne miejsce na liście 10-ciu najlepszych lekkoatletów polskich: Maik, 10-ty na 400 mtr. (52.4); Szymański, 3-ci na 100 mtr. (10.8) i 5-ty w skoku (685); Zawieja, 4-ty na 400 mtr. (51.7)**

Godnem podkreślenia jest, że choć sesja trwała krótko, wszystkie sprawy załatwiono. Oczywiście, dużą rolę odegrali tu referenci, którzy przystąpili z doskonale opracowanemi referatami.

Obrady zagaił poseł dr. H. Rosmarin w obecności delegatów okręgów: Bielskiego, Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Nowogródzkiego, Wołyńskiego i Wileńskiego. Prezes Rosmarin podkreślił zadanie, jakie czeka Związek Makabi, aby nadal utrzymać mocarstwowe stanowisko, jakie zajęła na I Makabjadzie i podczas Igrzysk w Zakopanem i Pradze Czeskiej.

Chcąc więc umożliwić wszystkim klubom zrzeszonym w Makabi zajęcie stanowiska i wypowiedzenie się przy nakreślaniu planu działania w sprawie organizacji przygotowań do Makabjady poseł Rosmarin wysunął wniosek zwołania Ogólnopolskiego Zjazdu Makabi. Nad wnioskiem posła Rosmarina wywiązała się obszerna dyskusja, poczem postanowiono ze względu na krótki termin dzielący od II-ej Makabiady przekazać funkcję Zjazdu Radzie Naczelnej, z tem, że Centralny Komitet nadal sprawuje swoje urzędy na jeden rok.

Następnie wysłuchano obszernego referatu p. N. Lebenbauma o obozownictwie Makabi, z którego wynika, iż w roku bież. zorganizowano około 20 obozów w całej Polsce. Poziom nauczania, jak wynika z wizytacji przeprowadzonej przez czynniki miarodajne, był bardzo wysoki.

Po zatwierdzeniu planu obozów zimowych przystąpiono do wysłuchania sprawozdania kierownika ekspedycji polskiej na II Makabjadę mgr. M. Dickesa. Mówca wskazał na trudności z jakiemi boryka się Centralny Komitet przy załatwieniu całokształtu spraw związanych z przygotowaniami. Mimo to prace posunęły się naprzód i należy oczekiwać, iż pod względem organizacyjnym jak i sportowym ekspedycja Makabi polskiej będzie odpowiednio zmontowana.

O sprawach sportowych mówił dyr. M. Minc, który wskazał, że w r. b. poza mistrzostwami związkowemi które przeprowadzono we wszystkich dyscyplinach sportowych, urządzono szereg obozów kondycyjno - treningowych dla kandydatów na Makabjadę. Obozy takie odbyły się w Przemyślu dla lekkoatletów, w Nowym Targu dla piłkarzy, a Skolem dla bokserów i kolarzy. Projektowane są także obozy zimowe dla pływaków w Bielsku, dla gimnastyków w Warszawie, dla lekko-atletów w Przemyślu oraz dla gier sportowych w Łodzi.

Nad temi referatami wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział pp. dr. Beckman — Kraków, dyr. Elenberg — Łódź, dr. Habenstreit — Lwów, dr. Ginsburg — Wilno, dr. Pras — Baranowicze, dr. Mechner — Bielsko, Zam — Równe, Al. Aleksandrowicz — Warszawa, Zajdsznur — Wilno, red. Dancyg — Warszawa, Seidler — Łódź it.d.

Następnie ustalony został Komitet Makabjady, który zająć się ma całym aparatem przygotowawczym; w skład jego weszli pp. poseł dr. H. Rosmarin, jako przewodniczący; wiceprezes mgr. M. Dickes jako kierownik ekspedycji, dyr. M. Minc jako kierowni sportowy, oraz członowie M. Birger, dr. Becman — Kraków, dr. Selzer — Lwów, Seidler — Łódź, Zam — Równe oraz jako kierownik propagandy A. Aleksandrowicz.

Ustalono program obozów narciarskich, obejmujący około 30 obozów. Przyjęto w całości program przygotowań technicznych i sportowych zgłoszony przez M. Dickesa. Najważniejszą jednak uchwałę powzięto na wniosek p. Zajdsznura z Wilna, który poleca Komitetowi Centralnemu, by zwołał w najbliższym czasie konferencję państw bałtyckich w sprawie utworzenia jednolitego frontu Związków Makabi i obrony interesów najsilniejszych Związków w Europie.

Po przyjęciu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, złożonego przez p. Złotykamienia zamknięto obrady Rady Naczelnej.

Makabi w Polsce poważnie i energicznie przygotowuje się do wiosennej batalji w Tel-Awiwie.

*Al. Aleksandrowicz.*



**ZJAZD RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU MAKKABI W POLSCE**
**Siedzą od lewej: Dr. Elenberg, Sz. Zajdler, mgr. Nechamkis, dyr. Minc, prezes pos. Dr. H. Rozmaryn, magr. H. Dickes, red. Al. Aleksandrowicz, dyr. A. Niemczyk, H. Zajdsznur i B. Szochur.**



**DWIE NASZE NAJLEPSZE „MUCHY"**
**Czortek i Rotholc spotkali się w ramach meczu Gwiazda—Sda 11:5. Zwyciężył bokser żydowski**

# Finał godny mistrza Polski

## Pokazowa gra Ruchu na meczu z Warszawianką 7:1

WARSZAWA. — 4.XI.—Ruch Warszawianka 7:1 (2:1). Bramki zdobyli: Wilimowski (4), Kubisz, Peterek, Wodarz po jednej. Dla gospodarzy — Ketz. Sędzia p. Romanowski z Warszawy.

Pięknym akordem zakończył Ruch tegoroczny sezon ligowy. Mając mistrzostwo od dwu tygodni w kieszeni, Ślązacy zagrali tak, jakby je dopiero rozpoczęli zdobywać: ambitnie, ładnie, skutecznie!

Zobaczyliśmy nareszcie piłkę nożną w wydaniu, któreby publiczność częściej chciała oglądać na boiskach polskich.

Była tam więc nieprzerwana myśl akcji zespołowych ataku, zakończona bardzo głęboko, były przeboje indywidualne, były mistrzowskie dryblingi, gra głową, doskonałe wystawienia pro stopadle, zwrotność, szybkość, kondycja fizyczna i... celny strzał.

Chcemy przez to powiedzieć, że Ruch pokazał się nam w świetle najkorzystniejszem, że gracze jego rozumieją nawyfot piłkę nożną i dysponują swobodnie rozlicznemi wariantami tej sztuki, zależnie od okoliczności i potrzeby.

Aby nie wpadać w przesadę, trzeba podkreślić odrazu, że przeciwnik Ślązaków był słaby. Dopóki jeszcze starczyło Warszawiance sił, szanse mogły uchodzić „na oko" za wyrównane. Po przerwie jednak wyszła na jaw różnica wytrzymałości, a trudny i ciężki teren uwypuklił jeszcze bardziej techniczną wyższość gości. To też robili oni na boisku — co chcieli, a efektem tego było zdobycie 5-ciu bramek.

Kombinacje, podania i techniczne sztuczki Ślązaków były tak miłe dla oka, a przytem dokonywane bez cienia gry ostrej, że widownia głośno oklaskiwała graczy Ruchu, chociaż początkowo dopingowała hałaśliwie Warszawiankę.

Mieliśmy tu jaskrawą próbkę wpływu pięknej i efektownej gry gości na publiczność, która w duchu wołałaby widzieć zwycięstwo miejscowych. Wartość pokazu piłkarskiego zwyciężyła!

*

Warszawianka: Domański (Talarczyk); Zwierz, Krysiński; Hahn, Sroczyński, Makowski, Mazgaj, Prosator, Ketz, Materski, Pyszkowski.

Ruch: Tatuś; Wadas, Kacy; Zorzycki, Badura, Dziwisz, Wodarz, Wilimowski, Peterek, Kubisz, Urban.

Pierwsze minuty przynoszą sytuacje zmienne. Ruch forsuje stronę lewą (Wodarz, Wilimowski), a Warszawianka prawą (Materski, Pyszkowski). Raz jeden piłka podcięta górą przez Materskiego, omal nie wpada do siatki. Tylko poprzeczka przeszkadza temu, gdyż Tatuś skacze bezcelowo do tyłu.

Inauguracja serii bramek jest dziełem Wilimowskiego, który wystawiony przez Peterka drybluje i zbliska lokuje piłkę w rogu. Ale jest to tylko zastrzykiem energji dla strony przeciwnej. Wkrótce też, po biegu na prawem skrzydle, Ketz posyła znienacka górą na bombę i wpada ona do bramki. Tatuś znowu wykonał jakiś bezcelowy skok wtył.

Szanse wyrównane, napięcie widowni ogromne. Wszak chodzi tu o bezcenne punkty dla Warszawianki, mogące umocnić jej pozycję w Lidze. Z drugiej strony Ruchowi jest przecież wszystko jedno i nie powinien się wysilać.

Ślązacy, zdobywcy tytułu mistrza Polski, nie są jednak wyznawcami takich teoryj. Piłkę nożną widocznie lubią, a ponieważ grać umieją lepiej, niż inni, łatwo im opanować sytuację.

W 40 min. jest ona wyjaśniona. Wodarz póty drybluje i podaje nazmianę piłkę z Wilimowskim, aż nadarza się okazja do strzału. Skrzydłowy Ruchu jest teraz na środku i z 20 mtr. posyła piłkę dołem do bramki. Jeden z obrońców kiksuje tak niefortunnie, że zmienia ona nieco kierunek i grzęźnie w samym rogu, mimo wysiłków Domańskiego.

2:1, przerwa.

Po zmianie stron goście mają przed sobą grząski teren podbramkowy, który sprzyja ich wyrafinowanym metodom mijania przeciwników. Każdy energiczniejszy, a chybiony wypad obrony jest tu katastrofą, gdyż gracz wali się na ziemię.

Warszawianka wstawia Talarczyka do bramki, co nie jest posunięciem szczęśliwem w następstwach. Niepewność jego chwytów wzmaga tylko grozę sytuacji.

Jak wspominaliśmy, następuje okres wzmagającej się przewagi Ruchu, którego atak pokazuje szereg ładnych przejść z piłką. Najsłabszy jest Urban, natomiast rezerwowy Kubisz gra skutecznie i mądrze. Jego i Peterka dziełem są dwie następne bramki, zdobyte w 10 i 15 minucie. 4:1.

Teraz zanotować trzeba solowy bieg Wilimowskiego od środka boiska i celny strzał z paru metrów w bliższy róg. Hahn, który biegł tuż za Ślązakiem, stracił widocznie głowę, pozwalając mu na tego rodzaju zakończenie wyczerpującego sprintu. Strzał był prawdopodobnie w pojęciu Hahna, niemożliwy!

Szóstą bramkę „fabrykuje" cała trójka środkowa. Strzał Kubisza chwyta niezręcznie siedząc Talarczyk, piłkę wyłuskuje mu Peterek (bardzo delikatnie!), a Wilimowski — piętą — lokuje ją w siatce.

Już w ostatniej minucie gry pada siódmy punkt. Znów wykonawcą akcji tercetu jest Wilimowski. Samym czubkiem buta, nawpół przewrócony, dosięga on piłkę, która ugrzęzła przed bramką.

7:1. Warszawianka została formalnie „znokautowana" przez mistrza Polski, który podkreślił wyraźnie, jaka różnica dzieli go od innych zespołów ligowych.

Zalety gry Ruchu scharakteryzowaliśmy wyżej. Wyróżnić kogoś indywidualnie, w sensie dodatnim, byłoby niesprawiedliwością. Nieco poniżej poziomu drużyny grali: Urban, Tatuś i Kacy, ale i tak byli lepsi, niż ich vis-a-vis z Warszawianki.

Tam wybijał się początkowo Zwierz, ale gdy trudy bezustannych pojedynków z lawiną ataków Ruchu wyczerpały jego siły — zeszedł i on do szarej roli statysty. W ataku Ketz i Materski byli elementem niebezpiecznym. W pomocy najdłużej trzymał się Makowski. Mówimy „trzymał się", gdyż wszystkich ziadło wreszcie bezustanne dreptanie za przeciwnikami, którzy ani myśleli zwalniać tempa.

Sędzia p. Romanowski, choć prowadził podobno 150-ty mecz, nie wywiązał się „jubileuszowo" z zadania. Razi też u tego arbitra zbyteczna poza i śmieszna gestykulacja.

**Program naszych hokeistów** doznał pewnego uszczuplenia, przynajmniej w pierwszym miesiącu swej pracy, w listopadzie.

H. C. Riesersee nie przyjedzie w zapowiedzianym terminie. Kapitan związkowy PZHL p. Sachs otrzymał właśnie od przedstawiciela Niemieckiego Związku Hokejowego p. Hermana Kleberga, który wyjaśnia, że z powodu przystąpienia Riesersee i B.S.C. do międzynarodowego turnieju o t. zw. puhar Środkowej Europy, jest rzeczą wykluczoną, aby przed mistrzostwami w Davos, choć jedna z tych drużyn mogła zawitać do Polski. Prezes Kleberg obiecuje natomiast żywy kontakt w drugiej połowie sezonu, t. j. począwszy od lutego przyszłego roku.

„Żywy kontakt hokejowy polsko-niemiecki będzie przedmiotem moich rozmów z naszym Eishockeyfachwartem Kreisem, do którego w tej sprawie specjalnie wybieram się w niedziele do Monachjum" — oto sens listu p. Kleberga do p. Sachsa.

## Poznań — Wrocław 1:1

WROCŁAW, 4. 11. — Tel. wł. —

Na boisku Verein für Rasenspiele Schlesien odbył się w niedzielę ubiegłą pierwszy międzymiastowy mecz w piłkę nożną pomiędzy drużynami Poznania i Wrocławia. Przy pięknej, słonecznej, chociaż dość chłodnej pogodzie zebrało się przeszło 4.000 widzów. Wiatr chwilami porywisty, utrudniał nieco grę, zwłaszcza w drugiej połowie poznańczykom.

Sądząc z przebiegu gry zwycięstwo bezwzględnie należało się Poznaniowi, lecz nieudolny atak, nieumiał wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacyj. W formacji tej zadowolił jedynie Scherfke. Dobra natomiast była obrona, Dusik i Kubalczyk. Drużyna gospodarzy wyraźnie ustępowała Poznaniowi, grała natomiast szczęśliwiej.

Poznań wystąpił w następującym składzie: Fontowicz; Dusik, Kubalczak; Śmiglak III, Danielak, Przykucki; Słomiak, Knioła, Scherfke, Gencler, Markiewicz.

Wrocław: Bauer; Hartlischke, Voigt; Micke, Taschke, Goerlitz; Seel, Urbański, Wrona, Szczygielski, Irschin.

W pierwszych minutach nic się nie klei, gdyż oba zespoły grają bardzo nerwowo. Pierwszy otrząsa się Poznań i już w 5-ej min. Scherfke uzyskuje prowadzenie.

Sukces gości budzi na trybunach konsternację i zaskakuje drużynę gospodarzy, lecz zespół Poznania nie potrafi tego wykorzystać i nie wysila się zbytnio, to też gra toczy się w dość powolnem tempie i jest wyrównana.

Dopiero w 25-ej min. udaje się Niemcom wyrównać ze strzału Szczygielskiego i wynik ten utrzymuje się nietylko do końca pierwszej połowy, lecz również do końca meczu.

W drugiej połowie Poznań zaczyna żywiołowo atakować i z miejsca uzyskuje przygniatającą przewagę, lecz zbyt wiele kombinujący atak nie potrafi wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacyj. Okres od 9-ej do 15-ej minuty był okresem kornerów dla Poznania, których strzelono aż 9, lecz wszystkie bez realnego wyniku.

Przez następne 20 min. przewaga Poznania wzmaga się jeszcze, lecz wszystkie okazje do strzelenia bramki marnują napastnicy.

Gospodarzom udaje się w tym czasie zaledwie kilka wypadków, lecz defenzywa Polaków stoi na wysokości zadania.

*Sport polski cudem uniknął* znowu szeregu ostatnich miejsc na mistrzostwach Europy. Jak się okazuje wysłanie ciężko-atletów polskich na mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów w Genui naraziłoby nas nieomylnie na kompromitację.

Jaki jest poziom tego sportu u nas świadczy następujące zestawienie rekordów światowych i polskich w trójboju olimpijskim. Waga piórkowa Wolpert (Niemcy) 291.5—Weingarten 245; waga lekka Thiersch (Niemcy) 305 — Fruechel 275 kgr.; waga średnia Alene (Francja) 332.5 — Merker 307.5; waga półciężka Scheflor (Luksemburg) 335 — Gostwiński 312.5; waga ciężka Boerar (Czechosłowacja) 380 — Mainka 340 kgr.; w konkurencji międzynarodowej niema wagi półśredniej i koguciej, w konkurencji krajowej przewiduje się kategorję kogucią.

Jak się pozatem okazuje polscy dźwigacze ciężarowi pracują w warunkach opłakanych bez trenerów, nawet bez odpowiedniego sprzętu (ciężary t. zw. sztangi Berga na łożyskach kulkowych, obowiązujących zagranicą).

# Gdy zabrzmi dzwon olimpijski...

**Biuletyn olimpijski Niemiec** w Nr. 11 przynosi następujące ciekawe informacje:

Od 1 stycznia rozpoczęta będzie przedsprzedaż biletów na Olimpiadę: na pierwszy ogień idą t. zw. „Olympia pass" które upoważniają do wstępu na wszystkie zawody olimpijskie. Cena ich wynosi na I miejsce 100 mrk., na II — 60 mrk. Od 1 lipca zacznie się sprzedaż biletów na poszczególne działy sportu przyczem cena ich waha się od 40 mrk (miejsce I) do 200 mrk (miejsce trzecie). Ceny biletów na poszczególne dnie wynoszą 2 — 10 mrk., miejsca stojące 1 i 2 mrk.

**Przygotowani technicznie do Igrzysk zimowych** w Garmisch Partenkirchen zostały już ukończone. Trzy kolejki linowe umożliwiają w razie niepogody przeniesienie zawodów w wyższe rejony, (gdzie znajdzie się nawet skocznia narciarska). Ciekawe jest że skoki do kombinacji odbywać się będą na małej skoczni, na wielkiej skoczni olimpijskiej startować będą tylko skoczkowicze w konkursie otwartym. Dla hokeja wybudowane zostało sztuczne lodowisko o wymiarach 30 x 60 mtr.

**Do Igrzysk zgłosiło się Peru**, zamykając listę 39 państw zgłoszonych, dotychczas. Peru startować będzie po raz pierwszy, a wypróbuje swych zawodników w czasie wielkich Igrzysk, które odbędą się w roku 1935 z okazji 400 lecia założenia stolicy Peru — Limy.

**Na Igrzyskach odbędzie się**, jak wiadomo, turniej polo i piłki koszykowej. W polo grać będą na boisku wojskowem w piłkę koszykową w „Sportforum", przyczem finał przewidziany jest na 21 sierpnia.

**Koło 500 młodych** zwolenników sportu ćwiczy się już obecnie na specjalnych kursach w języku angielskim i francuskim, tworząc armję świetnie wyszkolonych tłomaczy przydzielonych do każdej drużyny olimpijskiej. Inne języki będą miały też specjalistów.

**Do wielkiego biegu sztafetowego** ze zniczem z Olimpji zgłosiły się już trzy państwa: Węgry, Bułgarja i Czechosłowacja.

**Niemcy Hitlera** nie tylko na piśmie dopełniają obietnicy danej światu cywilizowanemu, że żydzi będą dopuszczeni do Igrzysk na równych prawach z Aryjczykami. Przekonał się osobiście o tem prezes Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego Avery Brundage, który od tego uzależnił udział Amerykan w Olimpjadzie.

Naturalnie w niektórych zakątkach prowincjonalnych, są jeszcze wypadki odchyleń od tego postępowania; są one jednak podobno tępione z całą bezwzględnością.

W tej chwili sportowcy żydowscy w Niemczech zostali zjednoczeni we wspólnej organizacji „Reichsauschuss Judischer Sportvereine", uznanej przez Tschamer, Ostena. Klubom niemieckim wolno spotykać się z klubami żydowskiemi, tereny państwowe i klubowe są dla nich dostępne, w godzinach, gdy nie są zajęte przez związki rdzennie niemieckie.

Do głównego obozu przygotowań w Ettlingen, zostało zaproszonych 15 zawodników żydowskich. Dziewięciu przyjęło zaproszenie i ukończyło kurs z wynikami zadowalającemi, w pełnej harmonji ze swymi kolegami „aryjczykami".

**Pierwsze Igrzyska olimpijskie** w Atenach były przykrym ciosem dla Greków. Nawet w rzucie dyskiem, w którym się wówczas specjalizowali triumfował Amerykanin Garrett, rzucając po raz pierwszy w życiu.

Pozostała im tylko nadzieja na maraton. Ale i tu jeszcze na 30 klm. prowadził „przeklęty" Yankes Flack, a drugim był Francuz Lemusiaux.

To też trudno sobie opisać entuzjazm 40.000 widzów, gdy na bieżnię wpadł jako pierwszy Grek Louis. Minęło kilkanaście minut i znów dwaj Grecy Vassilkos i Velokas. Trzy sztandary greckie na maszcie olimpijskim — to wynagrodziło wszystkie niepowodzenia.

Zwycięzca stał się bohaterem narodowym: na biednego pasterza owiec Louisa, posypały się zaszczyty i prezenty. Niektóre dość dziwne: dostał np. młodą kozę, ubrania, strzyżenie darmo przez rok.

Ale sława przemija i dziś Louis jest jeszcze biedniejszy niż przed r. 1896. Wówczas przynajmniej pasł owce bogatego chłopa greckiego.

## Depesze ze świata

BERN, 4.11. — Tel. wł. — W obecności 25.000 widzów odbył się mecz międzypaństwowy Holandja — Szwajcarja, traktowany jako rewanż za mistrzostwa świata, na których Szwajcarja wyeliminowała Holandję. Rewanż udał się Holendrom. Wygrali oni w stosunku 4:2 (4:1). Prowadzenie zdobywa prawy łącznik Szwajcarji już w piątej minucie. W dwie minuty potem jednak Holendrzy wyrównują.

Na 15 minut przed przerwą pomoc szwajcarska załamała się, co świetnie wykorzystał atak holenderski, zdobywając trzy bramki ze strzałów środkowego napastnika i lewoskrzydłowego.

Po przerwie Szwajcarzy grają znacznie lepiej, ale udaje im się zdobyć tylko jedną bramkę z karnego, podyktowanego za brutalną grę Holendrów.

BRUKSELA, 4.11. — Tel. wł. — Trzygodzinny wyścig amerykański parami wygrali Belgowie Haemerlinck i Dekyscher, przebywając 138,450 klm. i dystansując o okrążenie parę Billiet i Degraeve.

Wyścig sprinterów w Antwerpji wygrał mistrz świata Scherens przed Richterem, debjutującym w Europie mistrzem Ameryki Honemanem i Falk Hansenem. W wyścigu za tandemami zwyciężył Gerardin. Scherens był czwarty.

BERLIN, 4.11. — Tel. wł. — W ramach meczu bokserskiego Westfalja — Nadrenja, 9:7, odbyło się spotkanie mistrza Niemiec Schmedesa z Esserem. Schmedes przegrał nieoczekiwanie przez k. o. już w pierwszem starciu.

MONACHJUM, 4.11. — Tel. wł. — Stade Francais, który parę dni temu w meczu hokeja na lodzie o puhar Europy pokonał Milano H. C. w stosunku 3:1, rozegrał spotkanie z S. C. Riessersee z wynikiem remisowym 3:3 (1:2, 0:0, 2:1). Widzów 1.500. W Londynie Francais Volants pokonali Sokołów z Richmond w stosunku 3:2.

KOLONJA, 4.11. — Tel. wł. — Mistrz Europy wagi półśredniej Eder znokautował w siódmej rundzie cięższego o całą kategorję mistrza Włoch Bena Beni. Znany w Polsce z ringów amatorskich Besselman znokautował w czwartem starciu Włocha Reda Elli.

BERLIN, 4.11. — Tel. wł. — Szereg dobrych wyników osiągneli ostatnio pływacy niemieccy. W sztafecie 4x200 m. Magdeburg miał czas 9:36. Wille przepłynął 100 m. w 1:01,6, a Schramek miała na 100 m. 1:13,5.

BERLIN, 4.11. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki meczów piłkarskich: Hertha — B. S. V. 1:1, Fortuna (Lipsk) — Dresdner S. C. 2:1, Hamburger S. V. — Victoria 3:1. Widzów 18.000. Ujpesti — Chaux des Fonds (Szwajcarja) 8:1.

## Z kraju

LWÓW, 4.11. — W meczu ping-pongowym reprezentacja Polski pokonała zespół lwowskiej Hasmonei 3:2.

Czarni pokonali Ukrainę w stosunku 4:0 (1:0) w meczu piłkarskim.

KRAKÓW, 4.11.—Tel. wł.—W dniu dzisiejszym w Krakowie rozegrano 2 mecze o puhar klasy A. Makabi zremisowała z Koroną 2:2. Zwierzyniecki zwyciężył w meczu z Wawelem 1:0.

W meczach o wejście do klasy A, Nadwiślan wygrał z Metalem (Tarnów) 3:1. Unja pokonała Fablok (Chrzanów) 2:1.

INOWROCŁAW, 4.11. — Tel. wł. — Reichsbahner Verein (Breslau) bije Goplanię w stosunku 11:5. Drużyna gości przedstawia niejednolity zespół. Najlepszy z nich Bittner II w dniu dzisiejszym był w nadzwyczajnej formie. Sekundowali mu jeszcze Bittner I i Urban. Reszta zawodników to słabizna zupełna. Goplania posiada dość równy zespół mało jednak wyszkolony. Najlepsi z zawodników Fajkowski i Łada. Poszczególne rozstrzygnięcia z wyjątkiej wagi półśredniej słuszne. W papierowej Presnitz bije zdecydowanie Fontowicza (G). W muszej Brynko (W) remisuje z Czajkowskim. W piórkowej Urban i Bittner II zwyciężają. Słabo wzg. Niemczyka. W wadze lekkiej Bittner I wygrywa pewnie z Stubem II. W wadze półśredniej Naschwitz remisuje z Łuczakiem, co krzywdzi Niemca. W średniej Urbański (Wrocław) ulega na punkty Stubemu I, przyczem obaj zawodnicy nie mają pojęcia o jakimkolwiek stylu bokserskim. W wadze półciężkiej Henkel w najbrzydszej walce dnia remisuje z Kubiszewskim, którego walka nie miała z boksem nic wspólnego. W ringu sędziował bez prawa głosu p. Kolasiński. Na punkty pp. Szel. por. Koprowski i Zapłatka, publiczności b. dużo.

*Gostynin.* Prezesem gostyńskiego OZLA został p. mec. Święcicki, Makabi (Kutno) — Mazur 4:0.

*Tarnów.* Metal — Bocheński K.S. 3:2. Mecz o wejście do kl. A. Wynik zasłużony. Bramki, Smołka Grzyb i Bryg oraz Masłaj (2). Sędziował dobrze p. Seidner.

## Na terenie Śląska

KATOWICE, 3.11. — Tel. wł. — W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste otwarcie Sztucznego Toru Łyżwiarskiego. Otwarcie dokonał wiceprezes Śl. T. Ł. p. Wiliński wespół z p. Martensem z Warszawy, prezesem kom. sport. W. T. Ł.

„Sztuczny Tor" wygląda w tym roku wspaniale. Wszystkie ubikacje po gruntownym remoncie odnowiono, oświetlenie zaś przeszło wszelkie oczekiwanie. Lód grubości 2 cm. doskonały. Przy licznej frekwencji szwankowała nieco organizacja a przedewszystkiem brak miejsc dla prasy i uprzejmość funkcjonarjuszy toru.

KATOWICE, 4.11. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach „ligi śląskiej" rej wodzi KS Chorzów. Zespół fabryczny wygrał dzisiejszej niedzieli czwarty mecz zrzędu i ma już osiem punktów. Na drugiem miejscu znajduje się sympatyczny zespół KS Dąb. Wyznaczone 3 mecze na dzień dzisiejszy przyniosły następujące wyniki: KS Chorzów — KS 06 Katowice 4:1 (1:1). Bramki dla „Azotowców" zdobyli Buczek (dwie), Pierzchała i Wolny. Sędziował p. Knauer, krzywdząc wyraźnie chorzowian.

IFC, Katowice — KS Dąb 2:2 (1:1). Bramki dla IFC: Piszka i Gerlitz, dla Dębu: Ogórek i Korman. Arbiter p. inspektor Laband, objektywny.

KS Czarni, Chropaczów — Wawel, Nowa Wieś 3:0 (2:0).

W A klasie mecze przyniosły naogół spodziewane wyniki. Dwie drużyny zdobyły punkty walkowerami [illegible] (Diana) i 24 Szopienice (06 Mysłowice).

KS 22 Mała Dąbrówka — KS Sola, Oświęcim 7:1 (2:1) Bramki dla KS 22: Morkis (3), Kopeć i Czaja po dwie. Sędzia p. Gryc — b. dobry.

KS Słowian — KS Pogoń 4:2 (2:2). Bramki dla zwycięzców Bloch dwie, oraz Lepek i Szolc po jednej.

Pocztowe PW — Ligocianka 1:1 (1:0).

Stadjon, Mikołów — Polic. KS 1:4 (0:1).

BIELSKO, 4.11. — Tel. wł. — W meczu towarzyskim KS Biała Lipnik pokonał BBSV 6:2 (5:2).

**O drużynowe mistrzostwa pięściarskie Śląska**, odbyły się 2 spotkania: Policyjny K. S. (Katowice) — Policyjny K. S. (Sosnowiec) 12:4. Przebieg walk był następujący: Weigruen wskutek nadwagi przegrywa z Pawlicą i ulega mu również w spotkaniu towarzyskiem. Nowakowski i Cichy wskutek braku zawodników wygrali walkowerem. Borys przegrał w 4 starciu przez k. o. z Banachem. Makosz zremisował z Moszkowiczem. Kwiatkowski wygrał przez k. o. w 2 starciu z Wypadłowskim. Sędziował w ringu p. Karch, na punkty p. Rosada i Uliczka.

**Slavia — Naprzód 16:0.** Ze względu na brak 2 zawodników oraz nadwagę jednego Slavia wygrała walkowerem. Spotkanie towarzyskie zakończyło się wynikiem 12:2 dla Slavji. W wadze muszej wskutek braku zawodnika Naprzodu Slavia zdobywa punkty w. o. Szymura przegrywa w 3 starciu z Gołąbiem przez k. o., podobnie wygrywa Białas w 2 starciu z Pasternakiem. Brabański wypunktowuje Kumora, Jasiołek II wygrywa przez techniczny nokaut z Nieszporkiem, Jasiułek I zmusza Szustoka w 2 rundzie do rezygnacji. Cebula wygrywa w. o. Sędziowali pp. Karaś (ring), Wende i Kocur (punkty).



## W stolicy

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki:

*Gwiazda — Hapoel 6:0 (1:0).* Gwiazda bez Cukrowicza. Bramki strzelili: Freiman (3), Lerner (2) i jedna samobójcza.

*Warszawianka — Skoda 4:2 (2:1).* Bramki dla Warszawianki strzelili: Wieczorek (3) i Kotkowski, dla Skody: Berwid, Napiórkowski.

*KPW Orzeł — Świt 3:1 (0:0).* Gra brutalna. W 70 m. sędzia usuwa z boiska gracza Świtu. Bramki dla Orła strzelili: Siemiradzki (2) i Tomaszewski, honorowy punkt dla Świtu strzelił Bzdak I.

*Skra — Legjon 6:1.* Mecz towarzyski.

*Mecz zapaśniczy o drużynowe mistrzostwo Warszawy Świt — Skra* wygrał Świt 14:0 walkowerem. W meczu o mistrzostwo kl. B Rywal pokonał Pol. K. S.

*Towarzyski mecz bokserski YMCA—Skra* rozegrany w sobotę zakończył się zwycięstwem YMCA w stosunku 9:7. Sensacją tych zawodów był start Kazimierskiego w barwach YMCA. Musiał się on porządnie napracować z ambitnym Wutkowskim. Przyznanie zwycięstwa Kazimierskiemu krzywdzi boksera Skry, który zasłużył na remis. Pozatem czekaliśmy z niecierpliwością na parę średnich: Ożarek — Głowacki I. Niestety to co pokazał Ożarek nie można nazwać boksem. Ma on tylko silny cios, ale żadnej techniki.

Bokserzy Skry zaprezentowali wcale dobrą kondycję fizyczną i serce do walki.

**Odznaki za prowadzenie 150 meczów** otrzymali czterej sędziowie piłkarscy w Warszawie z rąk prezesa WOKS-u p. Bednarskiego. Nazwiska udekorowanych brzmią: Romanowski, Laskowski, T. Wałczak, Urbach.

**Piłkarze siedleckiego Strzelca** po wycofaniu tej drużyny z rozgrywek ligowych pozmieniali barwy klubowe. Tak więc Rusinek po Cracovii zjawił się w Skodzie, Stępień i Bielewicz — w PZL, a Siadak i Święcki — w Warszawiance.

**Zwierz (Warszawianka) i Brzeziński (Podgórze)** zaczną „odsiadywać" swe dyskwalifikacje, nałożone przez Wydział Dyscypliny Ligi dopiero od d. 20 listopada r. b.

## Co słychać w Lidze

Dwa niedzielne wyniki ligowe Ruch — Warszawianka 7:1 i Wisła — Cracovia 5:0 nie zmieniły tabeli w sposób specjalnie widoczny dla oka.

Temniemniej zmiany są i to zmiany poważne. Przedewszystkiem, jak to przewidywaliśmy, Wisła po swem wielkiem zwycięstwie nad Cracovią przysunęła się wyraźnie do swojej miejscowej rywalki.

Mimo to zdobycie wicemistrzostwa przez czerwonych jest w dalszym ciągu bardzo trudne, gdyż Cracovia ostanie swe dwa mecze gra na własnem boisku i to z drużynami z końca tabeli — Wartą i Polonią, podczas gdy Wisła walczy na obcych boiskach z Pogonią i Wartą.

Na dole tabeli pogorszyła swą sytuację Warszawianka, która ma najgorszy poza Strzelcem stosunek bramek, tak że chcąc utrzymać się w Lidze musi koniecznie przewyższyć ilością punktów zdobytych i Polonję i Podgórze.

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi tabela zawodów przedstawia się następująco:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Ruch | 22 | 36:8 | 90:29 |
| Cracovia | 20 | 27:13 | 42:30 |
| Wisła | 20 | 26:14 | 52:32 |
| Garbarnia | 20 | 23:17 | 46:32 |
| Pogoń | 20 | 22:18 | 37:36 |
| Legja | 20 | 21:19 | 31:28 |
| Warta | 20 | 20:20 | 47:41 |
| ŁKS | 19 | 19:19 | 29:38 |
| Polonia | 21 | 18:24 | 30:42 |
| Warszaw. | 20 | 15:25 | 25:49 |
| Podgórze | 20 | 14:26 | 34:48 |
| Strzelec | 22 | 3:41 | 15:73 |

ŁÓDŹ, 4.11. — Tel. wł. — Sensacją będzie wiadomość, że mistrzyni Polski w oszczepie i wielobojach, wychowanica ŁKS-u Marysia Kwaśniewska, zażądała w dniu wczorajszym zwolnienia z klubu, którego barw broniła przez osiem lat. Kwaśniewska przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie otrzymuje posadę. Do jakiego klubu wstąpi — jeszcze nie zdecydowała. Jej prośba o zwolnienie rozpatrzona będzie, na najbliższem wtorkowem posiedzeniu Zarządu ŁKS-u.

*

**Lekkoatleci polscy** rozegrali ogółem 28 meczy międzypaństwowych: 15 z zagranicą i 13 w kraju. Wygrano 16, przegrano 12. Remisów oczywiście nie było.

**Rekordzista** w roli reprezentanta Polski jest Kostrzewski, który biegał 23 razy w barwach narodowych. Dalej idą: Heljasz i Kusociński (20), Bieniakowski (19), Trojanowski I i Sikorski (18), Nowak (16) Maszewski (15) i t. d. Ogółem reprezentowało nas 102 zawodników.

**Najwięcej zwycięstw** odniósł Kusociński (29), Kostrzewski (15), Heljasz (13), Sikorski (12).

**Aż 16 tysięcy złotych** za dwa mecze w W. Hajdukach zażądał mistrz Niemiec — Schalke 04. Zostały o tem zawiadomione piłkarskie władze niemieckie.

# Zniesienie autonomji P.K.S.-u

## nie rozwiązuje problematu sędziów piłkarskich w Polsce

Z omawianą ostatnio szeroko ogólną reformą piłkarstwa łączy się niewątpliwie t. zw. kwestja sędziowska. Sprawa ta dojrzała w ostatnich czasach o tyle, że gdy doniedawna sędziów atakowali prawie wyłącznie ludzie zainteresowani bezpośrednio — kluby, kibice i gracze, dziś zaczęły ich ostro krytykować czynniki bardziej już objektywne — związki okręgowe, P. Z. P. N. oraz wolne od sympatyj klubowych organy prasy.

Przegląd Sportowy dotychczas stał twardo przy całkowitej autonomji arbitrów piłkarskich. Uważał bowiem, że instytucja tego rodzaju nie powinna i nie może być uzależniona od czynników, za któremi w dalszej lub bliższej odległości stoją czysto subjektywne interesy klubowe.

### ZOSTAWIĆ AUTONOMJĘ NADAL

Stanowisko to popieramy zresztą i obecnie w całej rozciągłości. Uważamy bowiem, że dotychczasowa organizacja, jeśli chodzi o wyeliminowanie sędziów od nader niebezpiecznych wpływów klubowych, zdała egzamin niemal bez zarzutu. Na boiskach polskich, jeżeli chodzi o mecze większego formatu, przestały się całkowicie zdarzać, mówiąc językiem piłkarskim — faule sędziowskie, t. j. przeinaczanie wyników maskutek wyraźnie złej woli arbitrów.

### UCZCIWI, ALE PATAŁACHY

Ale, niestety, od zdezawuowania tego zarzutu do naprawdę dobrego sędziowania prowadzi droga jeszcze bardzo daleka. I bądźmy szczerzy — nasi sędziowie na drodze tej utknęli beznadziejnie.

Mówiąc krótko — większość arbitrów polskich sędziuje bardzo słabo: myli się zasadniczo w decyzjach, odgwizduje z zapałem nastrzelone ręce, nieistniejące bądź typowo wiedeńskie off-side'y, nie orjentuje się często w ocenie faulów, słowem — nie dorasta do stanowiska, nie przeczymy, że bardzo trudnego i odpowiedzialnego.

W głosach krytykujących naszych sędziów piłkarskich znalazły się nawet tak groteskowe opinje, że spadek piłkarstwa polskiego przypisać należy... arbitrom. My ze swej strony uważamy za stosowne twierdzenie to całkowicie odwrócić, twierdząc z całem przekonaniem, że pauperyzacja sędziów jest prostą konsekwencją zdeklasowania pod każdym względem polskiej piłki nożnej.

### UCIECZKA WARTOŚCIOWYCH ARBITRÓW

Jeszcze kilka lat wstecz w kadrach P. K. S. było czynnych kilkunastu sędziów posiadających pełne kwalifikacje. Byli to ludzie poważni, niezależni, wszyscy starzy piłkarze, dalecy od schlebiania publice, a tembardziej klubom. Ludzie ci jednak znikli z widowni jak wymiótł. Dlaczego — odpowiedź na to jest prosta: szanujący siebie człowiek nie może pozwolić na poniewieranie swej godności, na obrażające okrzyki z trybun nieletnich smarkaczy, bądź zacietrzewionych kibiców, na pośrednie lub bezpośrednie wymysły przy schodzeniu z boiska. Temwięcej człowiekowi takiemu nie odpowiada stojące często poza wszelkiemi ramami zachowanie się graczy na boisku, lub ucieczka i szukanie ochrony u policji przed atakującą go po zawodach tłuszczą.

### DOŚWIADCZENIA OSOBISTE

Piszący te słowa przez wiele lat był czynnym członkiem P. K. S.-u i choć już dobre kilka lat temu zadawała się obserwowaniem zawodów wyłącznie z trybun, ma ciągle świeżo w pamięci to niebywałe wprost napięcie nerwów, jakie towarzyszyło sędziowaniu prawie każdych zawodów. Czyż można się temu dziwić, gdy na boisku o uszy sędziego raz po raz obijają się jakieś epitety ze strony graczy, które choć bezimienne, sędzia wie świetnie, że są skierowane właśnie do niego, gdy przy lada decyzji, niewygodnej dla jednej ze stron kapitan drużyny przybiega z protestem, gdy co pewien czas jakiś gracz melduje, że przeciwnik skląl go od ostatnich, gdy fauła należy się spodziewać nietylko przy zagraniach piłka, ale i daleko poza kręgiem jej działania — poprostu na całem boisku.

A są to wszak czynniki, o których ogół opinji poprostu wogóle nie wie, że istnieją. Jeśli dodać do tego ubliżające okrzyki z widowni, pochodzące najczęściej z ust jaknajmniej do tego powołanych, demonstracje, ataki tłumu na boisko, wreszcie znów zwykle niedostępne dla opinji skandale w szatniach po zawodach, a do tego na deser — szkalowanie na załamach zainteresowanej w wyniku prasy, będziemy mieli wonny bukiecik, który sędzia otrzymuje w nagrodę za oderwanie się od pracy, zwykle dwie noce przepędzone w pociągu i bezinteresowne ofiarowanie swego czasu i umiejętności na „ołtarzu" sportu.

### ZAMIAST SĘDZIEGO — PODSĄDNY.

Konkludując — na boiskach polskich arbiter piłkarski z sędziego stał się podsądnym: nikt dla niego niema szacunku, wszyscy czują się za powołanych do krytyki, każdy widz odnosi się do niego zgóry z nieufnością i chęcią znalezienia dziury w całem.

Warunki te doprowadzają do tego, że sędziowie nawet utalentowani, którzy w normalnych stosunkach mogliby się wyrobić na siły o formacie międzynarodowym, bądź załamują się nerwowo i zaczynają „patałaszyć", bądź wycofują się z boisk wogóle, bądź też idą po linji najmniejszego oporu, sprzeniewierzają się głównemu przykazaniu stanu sędziowskiego i prowadzą mecze pod dyktando widowni, schlebiają swemi wyrokami faworytom, słowem wchodzą na śliskie drogi polityki boiskowej.

To co napisaliśmy wyżej nie świadczy bynajmniej, że uważamy iż w „kwestji sędziowskiej" jest winna tylko jedna strona, t. j. gracze, klubowcy, a przedewszystkiem widownia.

### GRZECHY SĘDZIÓW.

Nic podobnego: wina po stronie sędziów jest równie wielka. Tyczy to przedewszystkiem faktu, że znaleźli się wśród nich tacy, którzy poszli właśnie po linji najmniejszego oporu, którzy ku radości smarkaczy krzyczących z galerji „ręka" odgwizdują wbrew przepisom każdą nastrzeloną rękę, którzy niepotrzebnie przerywają grę wiedeńskiemi spalonemi i odgwizdują każde otarcie się gracza o gracza.

Panowie tacy mając na celu zdobycie łatwej popularności wyrządzają nietylko swym kolegom, ale i właśnie całej „kwestji sędziowskiej" stratę niemożliwą wprost do powetowania. Ich bowiem niewątpliwie zły sposób prowadzenia zawodów t. z. opinja uznaje właśnie za dobry i oto na boiskach polskich wytwarza się sytuacja bez wyjścia: prawdziwie dobry arbiter jest wszędzie wygwizdywany, i nie posiada żadnego kredytu moralnego.

Jeśli do tego dodać kwestje poboczne, ale temniemniej ważne jak często brak należytej inteligencji, taktu w obejściu z graczami, gruntownego przemyślenia nietylko paragrafów, ale przedewszystkiem ducha przepisów, wreszcie fakt że często wielu naszych arbitrów wogóle nie grało w piłkę — zrozumiemy w jak fatalnym impasie znalazł się nasz stan sędziowski.

### BOLĄCZKI ORGANIZACYJNE P. K. S-u.

Jedną z bolączek organizacyjnych P.K.S. są niewątpliwie okręgi. Ludzie o kurzych mózgach pracują tam często nie dla idei, lecz dla dogodzenia osobistym ambicjom, których gdzieindziej ze względu na swe kwalifikacje nie mogliby zaspokoić. Tworzą się kliki, obozy, a w związku z tem kwasy, podkopy i wreszcie otwarta walka.

Zaradzić temu można w dwójnasób: albo zmieniając statut w tym sensie, aby zarządy okręgów mianował P. K. S., albo też rozszerzając kompetencje tej instytucji, jeśli chodzi o mianowanie komisarzy w okręgach źle funkcjonujących, jak to ma np. obecnie miejsce w Krakowie.

Środki te, zdaniem naszem, wystarczą w zupełności do oczyszczenia atmosfery jeśli chodzi o organizację stanu sędziowskiego. Niestety jest to zdaniem naszem tylko pewien procent nieszczęścia, na którego całość składają się pozatem gracze, publiczność, kluby i opinja.

Na tym drugim odcinku walka będzie o wiele cięższa do wygrania. Ale kiedy się ją wygra — napewno przestaniemy mówić o kryzysie w polskiem piłkarstwie.

**inż. Jerzy Grabowski.**

# Naprzód robi 1-szy krok

## by zdobyć miejsce w Lidze

LIPINY, 4.11. — Tel. wł. — **KS Naprzód — WKS Śmigły 4:1 (3:1).** Najważniejszem wydarzeniem sportowem dzisiejszej niedzieli na Śląku był pierwszy mecz finałowy o wejście do Ligi pomiędzy Naprzodem a WKS Śmigły z Wilna.

Przebieg meczu, jakkolwiek zapowiadał się sensacyjnie ze względu na dawne porachunki obu rywalek, przeszedł wszelkie oczekiwania. Już pojawienie się na boisku popularnego arbitra p. Schneidra uspokoiło w dużym stopniu sześć tysięcy zdenerwowanej publiczności.

Gra stała na niewidzianym tego roku na Śląsku poziomie a wbrew oczekiwaniom była prowadzona fair w pełni tego słowa znaczeniu. Przedewszystkiem jak nigdy dotad fair grał Naprzód.

Lipiniacy zagrali chyba najlepszy mecz w roku. Wszystkie linie pracowały i rozumiały się b. dobrze, demonstrując grę nietylko ładną dla oka, ale i skuteczną.

Do pauzy gospodarze imponowali techniką i opanowaniem piłki, mimo, że mieli przeciwko sobie tak potężny żywioł, jakim jest wiatr. W tej fazie meczu lipiniacy zdeklasowali zupełnie przeciwnika.

Pierwsza bramka pada w 11-ej minucie przez Szpanowskiego, po uprzedniej planowej akcji lewej strony ataku Ślązaków. Ten sam gracz uzyskuje drugą bramkę w 22-ej min. przy pomocy tak obrony, jak i bramkarza.

Jedyny gol dla gości pada w 38-ej min. ze strzału Zbroi po kombinacji całego niemal ataku. Wynik do przerwy ustala Tauber w 40-ej minucie, kiedy to Naprzód przeszedł do generalnej ofenzywy.

Po pauzie obraz gry nie zmienia się. W 4-ej min. Bochniak główkując w zamieszaniu ustala wynik dnia.

Od tej chwili Naprzód, mając zwycięstwo w kieszeni, gra już bez serca, to też Wilnianie mają obecnie kilka bardzo dogodnych pozycyj, z których mógłby rezultat końcowy nieco poprawić. Im bliżej końca, tem więcej obie drużyny opadają na siłach, wycieńczone ostrem tempem.

Wojskowi przedstawiają zespół wcale dobrze zgrany. Niezły jest atak a zwłaszcza jego lewa strona. Pomoc opadła na siłach trochę za wcześnie, nie dziwimy się jej jednak po tak szalonem tempie. Trio obronne słabe, chociaż miało też kilka jasnych momentów.

Naprzód zagrał, jak już wspomnieliśmy, koncertowo. Na specjalne wyróżnienie zasługuje cały atak, choć prześladował go pech. Pomoc nastawiona defenzywnie, zbyt słabo wspomagała napad.

Obrona dobra, jednak Michalski nie wykazał „reprezentacyjnej" formy, której się po nim spodziewano. Bramkarz mógł się ogólnie podobać.

Prawdziwa satysfakcja dla arbitra, p. M. Sznajdra, powinny być słowa uznania i podziękowania, wyrażone w naszej obecności przez kierownika ekspedycji wileńskiej, p. majora Rosołowskiego.

Drużyny wystąpiły w składach:

WKS Śmigły: Naczulski; Marecki Wysocki; Bilewicz, Skowroński, Hajdul I; Drag, Zbroja, Hajdul II, Pawłowski, Broszko.

Naprzód: Wysocki; Kalus, Michalski; Mozgalik, Piec II, Kłopsek; Bochnia, Teuber, Piec I, Szpanowski, Stefan.

Rewanżowy mecz odbędzie się w nadchodzącą niedzielę t. j. dnia 11 b. m. w Wilnie. Sędziować będzie dr. Lustgarten z Krakowa.

# Gwiazda bije Skodę 11:5

Mecz bokserski Gwiazda — Skoda o drużynowe mistrzostwo bokserskie Warszawy wygrała wbrew wszelkim przypuszczeniom Gwiazda w stosunku 11:5. Nawet wzmocnienie wag półśredniej przez Seweryniaka nie pomogło Skodzie. Debiut wielokrotnego reprezentanta Polski po sześciomiesięcznej bezczynności wskutek choroby palca wypadł bardzo blado.

Pięściarze żydowscy sprawili wszystkim miłą niespodziankę — wygrali zupełnie zasłużenie, walcząc ambitnie i z zacięciem. Świetna kondycja fizyczna oraz silny cios były głównemi atutami pięściarzy Gwiazdy, którym brak jednak jeszcze techniki, precyzji ciosów i dobrej pracy nóg.

Skoda, oraz Gwiazda meczem tym ukończyły już mistrzostwo.

Mecz ten był pożegnalnem spotkaniem w cywilu Rotholca, który w poniedziałek wcielony zostaje do 3 baonu czołgów w Warszawie.

„Szapsio" w wadze muszej wygrał z mistrzem Polski Czortkiem jak chciał, górując i w zwarciu i na dystans. Rotholc swą brawurową walką porwał widownię.

W. kogucia: Moczko II (S.) — Kenigswein (G.). Bokser Skody wyczerpany fizycznie przegrał zasłużenie z mieczysto walczącym Kenigsweinem; w. piórkowa: Kozłowski (S.) — Futerman (G.). Wobec nadwagi Futermana wygrał Kozłowski. W spotkaniu towarzyskiem w pierwszej rundzie wygrywa przez techniczny k. o. Kozłowski, wobec poddania się Futermana: w. lekka: Biernik (G.) zdobywa 2 punkty bez walki wobec niestawienia się Kukiełły (S.); w. półśrednia: Seweryniak (S.)— Goldstein (G.). Bokser Gwiazdy walczył bez głowy; inaczej musiałby wygrać z pozbawionym kompletnie formy Seweryniakiem. Wygrał minimalnie Seweryniak: w. średnia: Woźniak (S.) remisuje po bezbarwnej walce z Rozenbergiem (G.); w. półciężka: Jeleń (G.) rozcina oko w drugiem starciu Akimowowi (S.). Sędzia przerywa walkę wobec wyraźnego nakazu lekarza. Wygrał przez techniczny k. o. Jeleń; w. ciężka: Chojnacki (S.) — Blum (G.). W meczu tym było mało boksu. Wygrał Blum nokautując Chojnackiego w czwartej rundzie. Sędziował dobrze w ringu p. Słabicki. Publiczności pełna sala.

Obecna tabela wygląda następująco:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) | Makabi | 5 | 10 | 63:17 |
| 2) | Skoda | 5 | 6 | 57:23 |
| 3) | CWS | 5 | 5 | 42:38 |
| 4) | Fort Bema | 4 | 3 | 28:36 |
| 5) | Polonia | 4 | 2 | 16:48 |
| 6) | Gwiazda | 5 | 2 | 18:62 |



Mirko Borkowicz

# Niesamowity kompan

2)

### Nowela tatrzańska

Bez słowa już odwrócił się i zwykłym swoim, ostrożnym krokiem zeszedł ze ścieżki w trawiasty stok, wznoszący się stromo przed nami.

Trawki, skałki, kępy kosówek i znów trawki. Monotonne, długie podejście nieinteresującym grzbietem, pogarbionym i kostropatym miejscami od liszajowatych głazów i piarżystych rumowisk... Dopiero na pierwszym progu skalnym, skąd otwiera się cudo-widok na Morskie Oko, granatowiejące w głębi, zatrzymaliśmy się po raz pierwszy. Przed nami grań. Całe wschodnie zbocze rdzawe od uwiędłych traw, bez krztv śniegu; za to zachodni stok — biały. Lita, lodowa powłoka. Światło dnia ślizga się bezwładnie, wybladłe jakieś i nieżywe. Głazy wtopione w lód bieleją matowemi, ledwo dostrzegalnemi wypukłościami. Zima. Chłód i martwota. Pustka i głusza zupełna.

— Już po nas nikt chyba nie będzie w tym roku w Tatrach— zagadnąłem... Może zimą, na nartach...

Nie odpowiedział. Zapatrzony gdzieś w dalekie szczyty, poruszał ustami, jakby modląc się, czy mówiąc do siebie bezgłośnie.

Zamilkłem, dając znak do dalszego marszu.

Łazik (bo tak go w myśli nazwałem, nie wiedząc jak się nazywa) szedł ostrożnie, ale pewnie. Czy rzeczywiście ostrożnie?... Tak mi się przynajmniej zdawało, bo stąpał powoli, wymacując stopą kamienie i ruchome często głazy. Ręce za to nie pracowały. Parę razy tylko dotknęły skały, kiedy bez ich pomocy dalsze posuwanie się było niemożliwością. Zresztą, zwisały bezwładnie, lub rozpościerały się czasem jak u linoskoka, gdy przechodziliśmy miejsca tak eksponowane, że przepaść ziała pustką u krawędzi naszych stóp, nieledwie tuż pod nami.

Nie to nie było ostrożne. Ale nie bałem się o „łazika" ani trochę. Jego stąpnięcia, gdy już wymacał stopień — były idealnie pewne; równowaga i opanowanie ciała — klasyczne. Widać było, że to stary wyga-taternik idzie przedemną i pnie się coraz wyżej.

Tylko dlaczego nawet tam, gdzie o krok w lewo było łatwiej — on posuwał się samą krawędzią półki?... Dlaczego wolał balansować ciałem na wąskim gzymsie skalnym niż wspinać się grzbietem grani?... Dlaczego chciało mu się dosłownie wisieć nad przepaścią, choć mógł tego z łatwością uniknąć, idąc jak ja, o dwa metry wyżej?... Przecież gdyby zerwał się nagły wicher, albo...

W złą chwilę przyszło mi to na myśl. Zawyło nagle, zahuczało wokoło nas. Wichura nadleciała nieoczekiwanie, gwałtowna i potężna. Uderzyła w twarze, zapierając dech w piersiach. Wepchnęła mi ostrzegawczy krzyk w gardło.

„Łazik" przygiął się ku przodowi, przeciw naporowi wiatru, zakołysał na nogach jakby niewidzialnym ciosem zdzielony, zachwiał i... na sekundę przed nieuniknionym — zdawałoby się — wypadkiem, uchwycił oburącz głaz, odpychający go wypukłością od ścianki.

— No, udało się! — wrzasnąłem, chcąc przekrzyczeć gwizd wichru, przelewającego się przez szczeliny grani. — Mało brakowało!...

Spojrzał niewidzącemi oczyma. Skrzywił się raczej niż uśmiechnął: — Pechowiec jestem! — odkrzyknął. — Zawsze mi mało brakuje...

Wiatr, jak nagle na nas runął, tak nagle przywarował i ucichł. Myślałem, że „łazik" zaprzestanie mimo to swych popisów na krawędzi przepaści. Omyliłem się. Szedł, jak przedtem, czepiając się lewą dłonią skały, lub rozpościerając ręce, gdy teren zmuszał go do wejścia na grań.

Nie skutkowały ostrzeżenia. Zdawał się ich nie słyszeć. Dałem wreszcie spokój bezcelowym prośbom.

Tak dotarliśmy na pierwszy szczyt Opalonego, potem na przełęcz, i znów — ostro spiętrzającą się granią — na główny szczyt, opadający ku Pięciu Stawom kolosalnemi, litemi spasztami, pionową gładziną ginącemi w przepaści.

Wzrok leciał w olbrzymią dal, najeżoną sinemi i szaremi szczytami, lśniącą pawiemi barwami jezior zieloną od więdnących po dolinach i uboczach traw, błękitno-stalową od mgieł czepiających się turni i wierchów.

Było jasno i czysto w powietrzu, jak zwykle w późne, chłodne, październikowe południe! Cienie od skał na śniegu i trawach stały się ostre, ciemno-fioletowe. Zlodowaciałe zbocza, sączące strugami wody, lśniły w słońcu zimnym metalicznym blaskiem. Wiało z dołu wilgocią i przenikliwym chłodem...

Hen, w dole, nad granatową taflą jeziora, żółciły się ściany opuszczonego rankiem schroniska, maleńkiego z tej wysokości jak pudełeczko od zapałek, jak dziecinna zabawka.

— Ciągnie... — usłyszałem nagle szept.

— Wiatr? Czy ziąb?...

— Nie o tem myślałem — odparł odrywając wzrok od przepaści, ziejącej pod nami i wstrząsając się dreszczem.

Zrozumiałem. Znam to obmierzłe, przemożne uczucie „przyciągania" próżni powietrznej, wołające z bezdni o krok dalej, w pustkę i nicość.

— Idźmy — odrzuciłem niedopałek papierosa.

— Idźmy — powtórzył jak przez sen.

W chwilę potem, koziemi skokami z głazu na głaz, z bloku na blok, zbiegaliśmy w przełęcz, pod zjeżone grzebienie grani Miedzianego, wznoszące się bystro ku szczytowi, szarzejącemu w oddali.

Zdziwiłem się, patrząc jak „łazik" zamiast atakować skałę nawprost, schodzi po łagodnym stoku przełęczy w dół, ku grzędzie, skąd jak na dłoni powinno być widoczne Morskie Oko. Ruchem ręki powołał mnie ku sobie, a potem wskazał w dół.

Spojrzałem. Nie było widać nic. Literalnie nic. Ciężka, zbita biała jak mleko mgła dźwignęła się z kotliny jeziora mętnem kłębowiskiem, wzdymała, pęczniała, pochłaniała coraz wyższe piętra skał i trawiastych upłazków, zasłaniała szczyty przeciwległe zbliżała się ku nam siwemi, mokremi mackami.

— Wracamy?...

— Nonsens. Wiatr rozpędzi wszystko.

Szybko, pośpiesznie trawersowaliśmy stok ku południowi, wznosząc się wyżej i wyżej, popod urwiste, przetkane trawami ścianki opadające od grani. Poniżej nas, w półmroku tłamszących się, gęstych mgieł, majaczyły jak gromady widm szeregi iglic i turniczek, odcinające nieuchronnie drogę w dół, ku niewidocznej ale znanej perci, wiodącej ku schronisku. Każdy krok naprzód w coraz przykrzejszym terenie, zamykał nam odwrót.

Spadziste upłazki urastały w ścianę coraz ściślej, coraz niedostępniej. Owilgła od mgły i wczorajszego deszczu trawa wymykała się spod butów wyślizgiwała, uciekała. Było coraz gorzej, coraz niebezpieczniej i coraz zimniej. Słońce zgasło. Mgła ogarnęła nas mlecznym tumanem, mżyła wilgocią i ziębiła do kości.

„Łazik" zatrzymał się nagle, rozpostarty na ściance, w której zatracała się nasza półka, przylepiony do granitu jak pająk.

— Słyszeliście?...

Wytężyłem słuch. Zdala, z niewiadomej odległości doleciał mnie krzyk czy jęk.

Drżący głos rwał się skroś mgły, dygotał i trwał.

— Co to?...

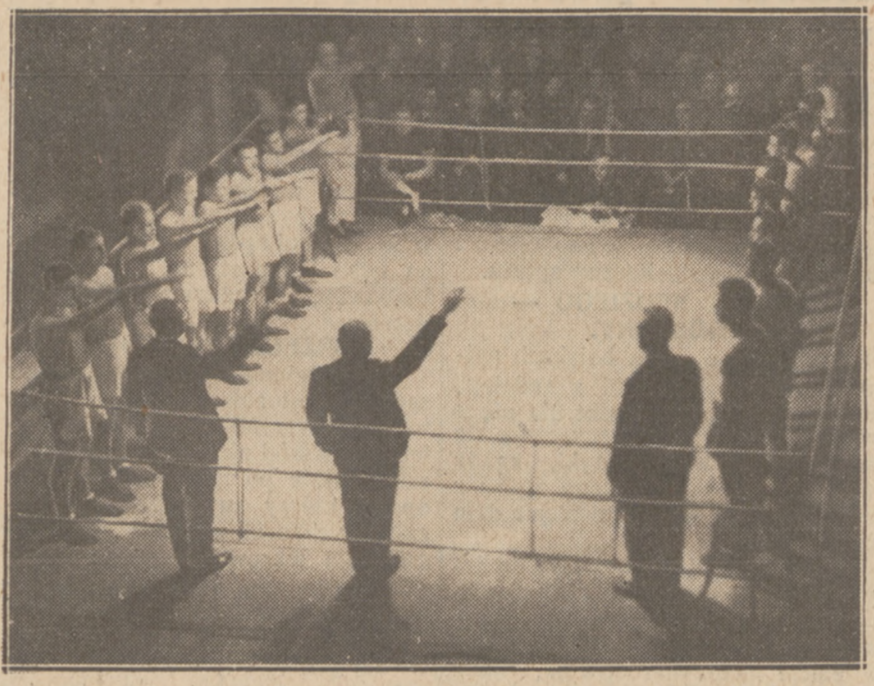
— Gdzieś od Mnicha albo Cubryny... Trzeba mu odkrzyknąć...

(Dalszy ciąg nastąpi).

# 8:8 w ringu - 5:11 na papierze

## Berlin wygrywa rewanż przy pomocy „neutralnego“ arbitra

Ocenę sportową piątkowego meczu utrudnia ogromnie zniekształcony wynik. Pomiędzy regularnem i nieprzyznanem 8:8, a oficjalnem 5:11 jest ogromna różnica, choć przyczyniły się do niej te trzy „tylko“ punkty zabrane Poznaniowi i darowane Berlinowi. Mimo niepowodzenia prezentował się boks poznański korzystniej niż berliński. Ósemka Poznania górowała stylem, techniką, estetycznym wyglądem, ustępowała natomiast dość poważnie pod względem czystej siły fizycznej. Wewnętrznych przyczyn niedociągnięcia ogólnej formy do oczekiwanego poziomu szukać trzeba w 2 punktach: niedostatecznej kondycji i w skutkach robienia wagi przez Rogalskiego, oraz w częściowym zawodzie ze strony Przybylskiego.



PIĘŚCIARZE BERLINA WITAJĄ GOŚCI Z POZNANIA.
W środku (tyłem) stoi Führer, okręgowy Müller, a naprzeciwko, przy stoliku, widać sędziego punktowego, Schrödera.



REPREZENTACJA BOKSERSKA STOLICY RZESZY NA MECZU Z POZNANIEM
Tietsch, Weinhold, Arenz, Rosiński, Campe, Schellin, Tabbert, Holtz.

Najlepszym z Polaków był tym razem mały Sobkowiak, który ze znakomitą konsekwencją wykorzystywał niedoświadczenie i zapał przeciwnika. Doskonale walczyli Kajnar i tak boleśnie pokrzywdzony Sipiński. Kajnar budził podziw sylwetką i postawą w ringu; tem dziwniejszym wydaje się protestacyjny koncert po jego zwycięstwie. Majchrzycki był w każdej chwili w oczach wszystkich (tylko nie sędziów) pewnym zwycięzcą. Co innego, że mistrz Polski, który w swej dziesięcioletniej karjerze zna niejeden fantastyczny wyrok, powinien na międzynarodowych spotkaniach więcej z siebie dawać.

Trudno sprecyzować wartość wysiłków Radomskiego i Karpińskiego. Pierwszy nie miał nic do powiedzenia w spotkaniu z Campem (porażka Niemca z Hrubeszem jest niezrozumiała), ale walczył jak bohater i zdobył sobie gorący aplauz. Karpiński, którego ciężka prawa stanowiła cały czas niebezpieczeństwo dla Holtza, nękany był przez 3 rundy przewagą siły i wagi Berlińczyka. Skończyć się już musi nareszcie lekkomyślne wysyłanie zawodników niższych kategoryj do wagi ciężkiej, gdzie czasem jedna walka skończyć może najcenniejszy talent (Zieliński!). Trzeba wyzbyć się grzechu tego przy najbliższej spowiedzi i nigdy doń nie powrócić.

Pocieszającym momentem tego nieuczciwie zakończonego meczu, jest niższa przegrana Poznania w Berlinie, niż Berlina w Poznaniu i wyłączność porażek punktowych, podczas gdy w pierwszem spotkaniu Wegener przegrał przez k. o.

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Tietzsch atakuje gwałtownie przez 2 rundy. Walczy niemal zupełnie otwarty, to też Sobkowiak świetnie go kontruje, przyczem obie pięści Polaka wielokrotnie lądują ciężko na twarzy przeciwnika. Dopiero w trzeciej rundzie częściowo dochodzi do głosu przewaga fizyczna Tietzscha; Sobkowiak wówczas przechodzi na dystans, trafia kilkakrotnie prostemi i wygrywa walkę wysoko na punkty. 2:0 dla Poznania.

W w. koguciej walczą Rogalski i Weinhold, który w ostatniej chwili zastąpił wyczerpanego robieniem wagi Völkera. B. mistrz Berlina w w. muszej atakuje z sercem, ale chaotycznie i nieczysto. Prze on do zwarcia,, ale o niebo lepszy stylowo Rogalski utrzymuje długą lewą odpowiedni dystans. Do trzeciej rundy jest przebieg walki nieciekawy i nieładny. W ostatniem starciu odbija się na Polaku stracenie półtora kilograma w ciągu jednego dnia; słabnie on kompletnie, musi iść w zwarcie, gdzie znów jest Weinhold w swoim żywiole. Wygrywa on nieznacznie na punkty 2:2.

Kajnar zdobywa z miejsca teren punktowy pięknemi unikami i sidesteppami. Arenz, który walczy z wielkiem zacięciem, nie może się zdecydować na wybór systemu walki i zmienia go kilkakrotnie. Gdy Polak unicestwia kilka jego wypadów, próbuje przez pewien czas wyłącznie kontrować, czekając na ataki Kajnara z półdystansu. Ten jednak woli wykorzystać zasięg swych ramion i goni od połowy 2 rundy przeciwnika po ringu. Pod koniec jest Arenz zupełnie bierny, pozostawiając inicjatywę coraz szybszemu Kajnarowi, który wyraźnie zwycięża. 4:2 dla Poznania.

Sipiński stosuje z miejsca jedyną możliwą taktykę: daje on „przyjść“ czupurnemu Rosińskiemu, którego co chwila osadza w miejscu lewa prosta i kończy rundę z ogromną przewagą. Gdy Niemiec, nie mogąc dać rady lewej Sipińskiego, zmienia (najwidoczniej za radą sekundanta) pozycję, Polak nie czeka długo i sam przejmuje inicjatywę. Kilkakrotnie przygwożdżony do sznurów bierze Rosiński całe serje celnych sierpów na głowę, jest jednak dość agresywny, aby stale odgryzać się przeciwnikowi. I ta runda wysoko dla Polaka. W trzeciej rundzie kończą się jego zasoby powietrza. Licznym i celnym ciosom Sipińskiego w pierwszych dwu rundach brakło potencji, to też Rosiński ma dość sił, aby przejść do generalnego ataku. Jest on jednak bezplanowo przeprowadzony, tylko jeden prawy trafia groźnie szczękę Sipińskiego, który chwieje się raczej z wyczerpania, niż jak to widownia przypuszcza, w rezultacie gradu ciosów przeciwnika. Niemiec wygrywa wysoko rundę, ale nigdy nie nadrobił on, a tembardziej przewyższył handicapu poprzednich. A może arbiter pomylił tylko podobne nazwiska? Stan 4:4.

Jednostronne oblicze miała walka w w. półśredniej. Campe rozporządzał nieoczekiwanie najwyższą formą i panował suwerennie na ringu. Zademonstrował on klasyczny wzór niszczycielskiej pracy bez specjalnie efektownego ciosu. Przez trzy rundy obrabiał wicemistrz olimpijski rozpaczliwie broniącego się Radomskiego, który dzięki żelaznej wytrzymałości ani razu nie poszedł na deski. Z podziwu godnym uporem rzucał się twardy kujawiak, ustawicznie w wir walki. Nie przeszkodziło to Campemu uzyskać najwyższe zwycięstwo wieczoru. 6:4 dla Berlina.

W w. średniej po wybadaniu przeciwnika punktuje Majchrzycki swobodnie do połowy trzeciej rundy, nie narażając się ani razu na nieskoordynowane serje Schellina, które przecinają powietrze, lub lądują na gardzie Polaka. W 3 rundzie dostaje się prawa berlińczyka do twarzy Majchrzyckiego; cios ten oszałamia publiczność, która oczekuje Bóg wie jakich skutków. Majchrzycki ma w zapasie dość tricków, aby się szybko opanować i znów być panem sytuacji. Ferowany remis nie ma absolutnych podstaw i wywołuje nawet kpiny prasy niemieckiej. 7:5 dla Berlina.

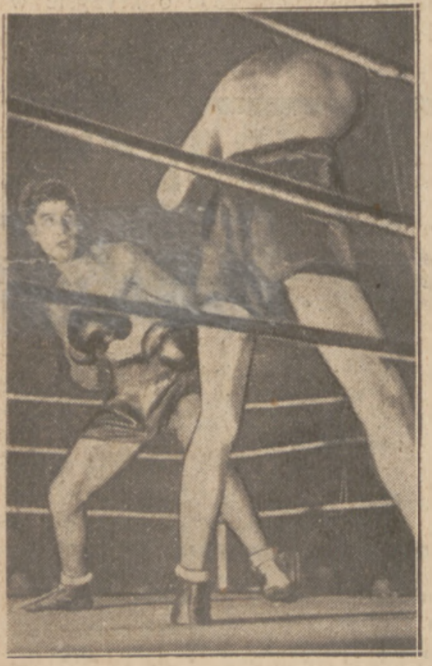
Tabbert i Przybylski rozpoczęli spotkanie wymianą niecelnych ciosów; walka jest długiemi okresami bezbarwna; dopiero przypadkowy swing trafia Przybylskiego i całą drugą rundę cofa się on przed napierającym Tabbertem, zupełnie otwarty. Przez długi czas Polak jest ze śmieszną łatwością trafiany przez Niemca, ustępując mu pola zupełnie bez gardy. Dopiero w ostatniej rundzie zrywa się Przybylski do kontrofenzywy, nie stać go jednak już na konieczną koncentrację, to też nie może dociągnąć nawet do remisu. 9:5 dla Berlina.

Walka Karpiński — Holtz, to ustawiczna wymiana gwałtownych ciosów. Za każdym razem i to z biegiem czasu coraz wyraźniej, przeważa ogromna różnica wagi i siły. Karpiński wygląda przy Holtzu jak półśredni. Trafia on raz i drugi dotkliwie, ale na tak ciężką walkę jest nietylko za lekki, ale i za młody. Holtz węsząc łatwy żer, daje się porwać idei nokautu, traci jednak przytem całkowicie przejrzystość i nie może zachwiać dzielnej postawy Polaka. Berlin wygrywa mecz 11:5.

Ramy meczu, mimo zaproszenia szeregu wybitnych gości, były mizerne. Nieestetyczna sala była w niemożliwy sposób zadymiona (mimo zakazu palenia!). Ring nadawał się przy pochlebnej kwalifikacji na trzeciorzędne zawody, gong zastępował jakiś przedmiot, przypominający żywo pokrywkę rondla.

Uderzeń trzeba było domyślać się. Przyczyną tych niedociągnięć mają być pustki w kasie związkowej.

*H. Gilner.*



TRAGICZNY MECZ
Ferrari (Szw.) został znokautowany w Zurichu przez Populo (Fr.), a potem zmarł w szpitalu



DWAJ WIRTUOZI KRĄŻKA KAUCZUKOWEGO
Kanadyjczycy Edgar Gromoll i W. J. Doyle prowadzić będą drużynę L. T. C. Praha do nowych sukcesów.

# Jak to jest w Kanadzie?

W sporcie kanadyjskim gra hokej na lodzie rolę dominującą. Nie mówimy już o zawodowcach, ale nawet amatorzy ściągają tłumy widzów i są obecnie najcelniejszym artykułem eksportowym Kanady do Europy.

Hokej amatorski zjednoczony jest w Amateur Hockey Association z siedzibą w Montrealu. Dziesięć okręgów pokrywa swą siecią całe to ogromne państwo. Najsilniejsze drużyny grają w jednej grupie — ekstraklasy. Oto ich nazwy: Sokoli z Moncton, Winnipeg Monarchs (którzy w tym roku przyjeżdżają do Europy), Wilki z Sudburg, Edmonton Superiors (znani w Europie), Uniwersytet Mc. Gill, Ottawa i Hamilton z Toronto.

Wszystkie te drużyny mają znakomity narybek, który zaczyna grać w wieku lat 12 —14 i przechodzi w wieku 16 — 18 lat do drużyn juniorów. W samym Montrealu jest 1.200 graczy narybku w wieku lat 12 — 16. Mecze odbywają się o liczne nagrody, z których na czoło wysuwa się Allan Cup, stanowiący jednocześnie o mistrzostwie. Przed 5 marca muszą okręgi wyłonić swych mistrzów, którzy potem grają o ten właśnie puhar. Z Ameryką stosunki są bardzo ożywione. Mistrzem zeszłorocznym był Toronto National, w tym roku faworytem jest Winnipeg Monarchs.

O wiele klas jeszcze lepsi od amatorów są zawodowcy. Popularność ich jest niezwykła, to też każde dziecko w Kanadzie zna takie nazwiska, jak Eddie Shore, Lester Patrick, Ching Johnson, Charlie Conacher.

Liga zawodowa obejmuje nietylko drużyny kanadyjskie, ale i amerykańskie, które tworzą razem parę grup. Do International Hockey League należą Bizony z Bufallo, Indjanie z Cleveland, Olympic of Detroit, London Tecumsehs, Buldogi z Windsor i Gwiazdy z Syrakuz. Podporą Canadian - American League są Wilki z Bostonu, Czerwoni z Providence, Orły z Newhaven i Brodacze z Quebec. Trzecią poważną Ligę tworzą kluby o niemniej dźwięcznych nazwach: Montreal Canadians, Ottawa Senators, New York Rangers, Montreal Marrons, New York Americans, Piraci z Pittsburgh, Czerwone Skrzydła z Detroit.

Miljony widzów ogląda co roku mecze o Stanley Cup, którego finał, w lutym, jest punktem kulminacyjnym sezonu. Ameryka i Kanada dzieliły się dotychczas zwycięstwem: w roku 1930/31 wygrali Montreal Canadians, w 1931/32 New York Raugers, w 1932/33—Toronto, w 1933/34 — Sokoli z Chicago.

Zawodowcy mają trochę inne reguły gry, ale hokej amatorski dąży wielkiemi krokami, żeby się z zawodowym przynajmniej pod tym względem zrównać.

★

Winnipeg Monarchs, tegoroczny przedstawiciel Kanady na mistrzostwach świata, będzie zdecydowanie najsilniejszym zespołem kanadyjskim, jaki gościł w Europie; niedarmo w r. ub. Szwajcarja omal nie zdetronizowała Kanady. Winnipeg Monarchs jest drugim co do starszeństwa klubem Kanady; założony został w roku 1904. W czasie wojny wszyscy jego członkowie poza obecnym prezesem Percy Argue, zginęli na froncie.

Klub rozpoczął znowu są działalność dopiero w roku 1929, wystawiając samych 15-letnich chłopców. Grali oni tak dobrze, że dopuszczono ich odrazu do pierwszej Ligi i zdobyli mistrzostwo okręgu Manitoba. Czterech graczy Monarchs brało udział w drużynie olimpijskiej. Są to Duncanson, Lindquist, N. Rivers i Roy Hinkel. Wyróżna się nadto Tomy le May, najlepszy podobno środkowy napastnik Kanady. W Monarchs grają dwie pary braterskie: Riversowie i Le May.

Winnipeg leży trochę na uboczu wielkich szlaków kanadyjskich, choć jest właściwie centrum kraju. Ale o odległościach w Kanadzie może mieć pojęcie tylko Amerykanin, albo Syberyjczyk. Pozwoliło to Monarchs zachować wiele specyficznych cech gry, nie są zblazowani, niezwykle precyzyjnie kombinują, są twardzi i szybcy.

Europa będzie mogła się nauczyć od swych gości więcej, niż od poprzednich reprezentantów Kanady.



PO TRENINGU
schodzi z bieżni Ladoumegue, świetny biegacz — zawodowiec

## To i owo

**Mecz zapaśniczy o następstwo tronu!** Ten niezwykły wypadek jest zapomniana złotą kartą starożytności i popularności sportu. Przypominiała o nim Japonja z okazji rocznicy wstąpienia na tron cesarzów dynastji Seiwa. Głównym punktem uroczystości były wielkie zawody sportowe, bo i jakże inaczej. Okazało się, że ongiś o zajęciu tronu przez przedstawiciela tej dynastji zadecydował mecz zapaśniczy. W myśl umowy między ks. Koretaka i jego rywalem ks. Korehito, o koronie miał zdecydować mecz zapaśniczy. Po 2 godz. 57 min. walki przedstawiciel ks. Koretaka — Oshikotsu położył na łopatki swego przeciwnika.

Możeby ten system zastosować do nowoczesnych sporów politycznych.

**O ciekawym zakładzie** „przedhistorycznym“ przypominają też gazety niemieckie. 28 marca 1892 roku o 3 w nocy ruszył z Hamburga znany biegacz niemiecki, Koch, który założył się, że stanie w Berlinie po 18 godzinach. Koch zakład wygrał, o 7.30 wieczorem zjawił się u celu. Podobno biegł on tak szybko, że na przedmieściach w Berlinie odpoczął sobie pół godziny, aby przybiec w dobrej formie.



ULICĄ DO „CIRKUS MASSIMO“
maszerują w Rzymie lekkoatleci przed Mussolinim

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14 ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI